

Wschodni manewr Cziczierina

Konieczność aljansów. — Polityka Rosji na Wschodzie jest tyleż środkiem co celem. — Czy centrum polityki światowej przesunie się na Wschód

Aljansy są dzisiaj koniecznością życiową każdego państwa, gdy chodzi o jego bezpieczeństwo. Taką jest konsekwencja wojny: każde państwo, czy górujące swą przewagą militarną, jak Francja, czy rozległością swych posiadłości, jak Anglja, czy też bogactwem swych środków i wyodrębnieniem geograficznym, jak Stany Zjednoczone, — musi dążyć, w obecnych warunkach polityki międzynarodowej, do zawarcia aljansu lub aljansów. Tak: jest nakaz chwili.

Z drugiej zaś strony żaden aljans nie może się oprzeć na długo sile destrukcyjnej i odśrodkowej narodowościowych dążeń aljantów. Przykładem działania tych właśnie dążeń odśrodkowych była po wojnie wielka koalicja, która rozpadła się omal tego samego dnia, gdy został podpisany traktat wersalski a każdy z aljantów odzyskał swobodę ruchów.

Bo też aljansy nie są tworem w rodzaju goethowskich Wahlverwandschaften (powinowactwo z wyboru), albo też, jeśli już użyć tego terminu Interessen verwandschaften.

Póki interesy państwowe aljantów dają się jako tako pogodzić, istnienie aljansu jest możliwe. Z chwilą, gdy poczynają się rozchodzić, aljansy siłą rzeczy obraca się w pustą dźwięk, w formę bez treści. Lada drobniak wystarcza, aby przymierze takie rozpadło się w gruzy.

Tak było z wielką koalicją. Tak się też stało z aljansem anglo-japońskim, gdy zniknął z horyzontu cel jego — zachowanie Rosji na Pacyfiku a wyrósł antagonizm na tym samym terenie między Japonją a Stanami Zjednoczonymi. Interesy Anglii wymagały jeśli już nie opowiedzenia się za Stanami to w każdym razie przyjaznej neutralności. Tem samem znikła celowość aljansu anglo-japońskiego a wyrosła natomiast jego szkodliwość dla Anglii.

Pomimo tę dwoistość i sprzeczność, a raczej właśnie dlatego aljansy są dzisiaj koniecznością dla każdego mocarstwa, chcącego prowadzić czynną politykę światową i dążącego do ubezpieczenia się i asekurowania przed nieoczekiwaną groźbą ze strony sąsiada lub innego aljansu.

Tą koniecznością podyktowane zostało nowe trójprzymierze na Wschodzie — aljans japońsko-sowiecko-chiński.

Aljansowi temu, który poruszył tak mocno opinie w Anglii i w Ameryce, przyświecały ze strony Rosji dość skomplikowane nadzieje. O ile o nią chodzi, geneza tego kroku dyplomacji sowieckiej były niepowodzenia na arenie londyńskiej. Zerwanie pertraktacji i przedwstępnych umów z Rosją przez Chamberlain'a pokrzyżowało plany sowieckie. Na kredycie i poparcie gospodarczem ze strony Anglii zależało Rosji jaknajbardziej; ewentualny sukces w Londynie mógł by otworzyć przed rządem sowieckim szerokie perspektywy odrodzenia ekonomicznego i prestige'u politycznego.

Przekreślenie tych planów przez gest Chamberlain'a oraz oporna postawa Francji pomimo uznania przez nią sowieców de jure, słabe widoki zmiany opinii i kierunku polityki w Stanach pomimo ustąpienia Hughes'a — wszystko to razem zaważyło mocno na szali nowego kierunku polityki sowieckiej.

Dlatego też można powiedzieć o zawartym obecnie aljansie na Wschodzie, iż, o ile chodzi o Rosję, jest on w tym samym stopniu celem co środkiem. Jeśli celem Rosji było i jest nadal przełamanie oporu rządów i kapitalistów europejskich i amerykańskich oraz pozyskanie dla dzieła odbudowy gospodarczej olbrzyma sowieckiego wszystkich resursów i środków, któremi rozporządza i dysponuje stary i nowy świat, to aljans na Wschodzie jest i ma być tym właśnie środkiem do osiągnięcia celu. Jest to groźba ze strony Rosji — groźba poparta demonstracją ad oculos. Odwrócenie się Rosji plecami do Europy a frontem na Wschód ma swoistą wymowę dla wszystkich państw, posiadaczek kolonii lub rozległych interesów w Azji i nad brzegami Pacyfiku.

Przed Angliją staje naraz w całej swej groźbie irredenta panislamistów, hindusów, persów, afganów etc. poparta i zasilana propagandą i fuduszami sowieckimi i japońskimi. Dla Stanów jest to znów groźba zatrzęsienia przed nosem drzwi wiodących na rynki chińskie, gdzie utonęło tyle kapitałów amerykańskich.

Memento, Europa! — woła Rosja, podpisawszy traktat w Pekinie.

Celem jej wszakże było i jest nadal zjednanie dla siebie kapitałów, bez których dusi się w pętach nędzy. A do tego celu prowadzi według niej droga na Pekin i Tokio, skoro zawiódła już prosta droga na Londyn i Waszyngton.

Wychodząc z założenia o koniecznej grawitacji Rosji ku Europie, nie można brać inaczej jak tylko z zastrzeżeniem wiadomości alarmistycznych nieco o przesunięciu się centrum polityki światowej na wschód. Jeśli o to chodzi i pierwszym i głównym źródłem tych wiadomości jest Kreml i prasa sowiecka, co już jest samo przez się dowodem inspiracji celowej i świadomej.

„Lzwiestia” wyciągają same owo sztydło z worka, podkreślając w swych artykułach epokowość i doniosłość aljansu dla Wschodu i całego świata a w związku z tem ukazując Anglii perspektywę czynnej polityki sowieców na Wschodzie miast na Zachodzie.

Ekonomiczna i finansowa słabość Rosji jest faktem nie dającym się ukryć ani przemałować. Finanse Japonji nie są w zbyt kwitnym stanie, by mogły wytrzymać obciążenie w razie konfliktu ze strony sojusznika rosyjskiego. O Chinach w obecnym ich stanie rozkładu nie ma nawet co mówić. Zresztą odgrywają one rolę ofiary w nowym trójprzymierzu. A przeto nie trzeba zapominać o tem, iż możliwości ekspansji gospodarczej i politycznej trójprzymierza wschodniego są ściśle ograniczone i zakreślone.

Perspektywa przesunięcia osi polityki światowej na wschód i w związku z tem dopatrywanie się już nowego wulkanu gotowego wybuchnąć lawą wojny i zniszczenia na brzegach Pacyfiku jest nieco przedwczesne. Przedwczesne ponieważ jeden z kontrahentów widzi w dopiero co zawartym aljansie doskonały środek i narzędzie nacisku na Europę, pamiętając wciąż przytem o głównym swym celu — porozumieniu z tą Europą.

Życie nocne w Anglii kwitnie zbyt bujnie

11 000 klubów nocnych funkcjonuje w całej Anglii

LONDYN, 29 stycznia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”). — U ministra spraw wewn. J. Hicks'a zjawiała się deputacja prowadzona przez biskupa Londynu, która prosiła o przedsięwzięcie środków zaradczych przeciw rozplenieniu się klubów nocnych w kraju i rozluźnieniu w związku z tem obyczajów.

Minister obiecał wnieść projekt nowej ustawy, która utrudni powstawanie nowych klubów i podda stare ściślejszej kontroli policji.

Straż w Londynie

W Instytucjach rządowych unieruchomione są windy

LONDYN, 29 stycznia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”). — W centrali elektrycznej obsługującej gmachy rządowe wybuchł strajk. Wobec tego nie ma w tych instytucjach ani światła, ani też wind. Strajk objął także personel służbowy parlamentu.

Pomyślny przebieg wizyty rumuńskiej w Anglii

LONDYN, 29 stycznia. (Pat.) — Rumuński książę, następca tronu, wraz z ministrem Bratianu odjechali do Bukaresztu.

Bratianu oświadczył, że jest najzupełniej zadowolony z rezultatów pertraktacji w Londynie. Rozmawiał on z Chamberlainem i Churchill'em i przedstawił im rumuński punkt widzenia na szereg kwestji, dotyczących państw sukcesyjnych.

W związku z zapowiedzianym zwrotem floty Wrangla rządowi sowieców minister wysunął postulat zagwarantowania wolności morza Czarnego dla państw nadbrzeżnych, a między innymi dla Rumunji.

Tajemnicze zniknięcie pianistki polskiej w Nowym Jorku

NOWY JORK, 29 stycznia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”). — Pisma nowojorskie donoszą, że pianistka polska Labuńska (?) nagle znikła. Na wczorajszy wieczór był zapowiedziany jej koncert w jednej z największych sal Nowego Jorku. Liczne zebrana publiczność czekała długo nadarmo na jej przybycie. — Wreszcie ku ogromnemu przerażeniu obwieszczono, że artystka, która wyjechała z domu na koncert, nagle znikła. Wszczęto energiczne poszukiwania dotychczas bez wyniku.

Romans fałszywego księcia indyjskiego

ZURYCH, 29 stycznia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”). O aresztowanym w Szwajcarii fałszywym księciu indyjskim opowiadają fantastyczne historie.

Policja nałożywszy areszt na pocztę księcia w Bellinzonie odnalazła ni mniej ni więcej, jak 72 listy miłosne, adresowane doń. „Książę” nazywa się w rzeczywistości Edgar Laplante, urodził się w Stanach Zjednoczonych, w Rhodes Island; ożenił się w latach późniejszych w Londynie z niejaką p. Mayor.

Dinosaurius z przed trzech milionów lat

LONDYN, 29 stycznia. (Wł. s. telegr. „Głosu Polsk.”). — „Daily Mail” donosi o wielkiem odkryciu paleontologicznem w Brioni nad Adriatykiem. Oto w czasie kopania dołów z gliną natrafiono na ślady zwierzęcia, które według obliczeń geologów, żyło przed 3 milionami lat. Zwierzę to należało do rodziny t. zw. dinosaurusów. Długość stopy zwierzęcia wynosiła 19 i pół cala angielskiego, szerokość 5 cali.

Fałszywy książę Braganza

Aresztowanie w Wiedniu dwu międzynarodowych ptaków niebieskich

(Od własnego korespondenta „Głosu Polskiego”)

Wiedeń, 28 stycznia 1925 r.

W ręce policji wiedeńskiej wpadło wczoraj dwu oszustów międzynarodowych, z których jeden podawał się za księcia Braganza.

Dnia 24 b. m. urząd kryminalny wiedeński otrzymał informację, że od tygodnia mieszka w jednym z pierwszorzędných hoteli śródmieścia dwu podejrzanych mężczyzn. Jeden z nich meldował się jako Jose C. de Braganza, urodzony w mieście Porto w Portugalji w roku 1894, drugi jako szofer Mauricio Corapova. Wydawało się dziwnem, że dostoyny gość, którego nazwisko wskazywało na stosunki z byłym portugalskim domem królewskim, występował niezwykle skromnie i nieodpowiednio do swej rzekomej pozycji towarzyskiej.

Jeszcze więcej jednak uderzały inne fakta, mianowicie dowiedziono się, iż rzekomy pan de Braganza zamówił w jednym z wiedeńskich sklepów z papierem zbyt kosztowne herbowe bilety wizytowe, jak również drogie ramy do obrazów, przeznaczone jakoby na prezent dla jasnie oświeconej matki jego. Należytość za obstalunki te miała wynosić 9 milionów koron austriackich.

W sklepie obcy zaczął opowiadać o sobie i przedstawił się jako „książę de Braganza”. Podczas rozmowy szeła skłęk u rzekomym księciem, szofer jego ściągnął z lady dwa ołówki automatyczne, niewielkiej zresztą wartości i ukrył je w rękawie palta. Kradzież tę zauważył kasjer; sprowadzono policjanta, który obu panów sprowadził do urzędu bezpieczeństwa.

W przesłuchaniu „książę” twierdził, że nazwiska „Braganza” używa zupełnie prawnie, gdyż w roku 1907 od ówczesnego króla Portugalji Dom Carlosa otrzymał tytuł Dom Jose de Braganza, Marquez de Famalicao. Dalej podał on, że rozporządza miesięcznymi apanażami w wysokości 15.000 franków oraz, że posiada rozległe posiadłości na Jamajce i w Kolumbji. Znalaziono u niego również fotografie, przedstawiające markiza konno, w szerokim kapeluszu „sombbrero”, wśród robotników w plantacjach.

Rzekomy książę twierdził dalej, że przyjechał z Paryża przez Wenecję, w Rzymie zaś niedbały szofer jego spowodował wypadek samochodowy, wskutek czego samochód musiał tam pozostać. Do Wiednia przyjechał jakoby dla zabawy, szofera zaś Corapovo przyjął w Wenecji.

Wszystkie te dane brzmiały zbyt romantycznie, by mogły być prawdą, tembardziej, że mimo ujawnionych dotychczas wielkich zamówień, „książę” wraz z szoferem

rozporządzali niecałym miljonem koron austriackich, pozatem zaś mieli jedynie znaczne długi. Natomiast nie mogli się wylegitymować, a zapytani o dokumenty, odpowiedzieli, że paszporty zgubili. Poza-tem szofer opowiadał co innego, niż jego pan, mianowicie, że markiza jakże pięć lat temu poznał w pewnym domu gry w Portugalji. Podejrzanie, jakoby szło o międzynarodowych oszustów, zmieniło się w pewność, gdy u rzekomego szofera znaleziono skradzione ołówki.

Fałszywy książę i rzekomy jego szofer zaplatali się jednak jeszcze i w inne sprzeczności, a osoby ich wydawały się tak podejrzane, że wczoraj zostali oni aresztowani. W urzędzie rozpoznawczym policji wiedeńskiej Corapova nie jest w ewidencji. Natomiast bardzo obciążające odkrycia poczyniono odnośnie rzekomego księcia czy markiza. Mianowicie wspomniany urząd otrzymał swego czasu z Rzymu kartę daktyloskopijną, dotyczącą niejakiego „Jose de Braganza”, a wykonaną gdy tenże w maju roku ubiegłego został aresztowany w Rzymie za oszustwo. „Jego królewska wysokość” był niezwykle oburzony przypuszczeniem, jakoby miał on być identycznym z tym-tym Braganzą, jednak na karcie daktyloskopijnej znajdował się dopisek, że brakuje odbitki prawego palca wskazującego, gdyż aresztowany palca tego nie posiada. Okazało się, że i aresztowany w Wiedniu rzekomy Jose de Braganza ma ten sam defekt: brakuje mu wskazującego palca u prawej ręki.

Wobec tego faktu musiał on wreszcie przyznać, że jest właśnie tym Braganzą, którego dotyczy karta daktyloskopijna. Chcąc jednak ośla bić wrażenie, twierdził on, że w aferze rzymskiej szło jedynie o niewielki dług 24.000 lirów, z powodu którego dostał się do więzienia. Oszust twierdził dalej, że w Kalifornji studiował prawo i zdał egzaminy. Utrzymuje on w dalszym ciągu, że tytuł markiza Braganza otrzymał od króla portugalskiego Carlosa.

Żaden z aresztowanych nie chce wyjawić istotnego celu przyjazdu do Wiednia. Prawdopodobnie fałszywy książę zamierzał przy pomocy wysokiego tytułu naciągać wielkie magazyny wiedeńskie, wydłużając bez zapłaty. I tak przed kilku dniami u jednej z pierwszorzędných firm krawieckich zamówił on garnitur za pięć milionów koron austriackich. Nadto znaleziono u niego czarną wstążeczkę jedwabną z 12 minjaturami orderów.

W Wiedniu, gdzie rodzina książąt Braganza była bardzo popularna, afera ta budzi łatwo zrozumiałe zainteresowanie.

Dr. Al. Magn.

Wojenni miliardery

WIEDEN, 29 stycznia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”). Castiglioni oraz członkowie jego domu bankowego zostaną odwołani ze wszystkich przedsiębiorstw i banków, z którymi łączyła ich wspólnota interesów. Wczoraj Castiglioni zmuszony został do zrzeczenia się prezesury rady nadzorczej największego przedsiębiorstwa austriackiego, Alpe'skiego Towarzystwa górniczego. Wycofanie się Castiglioniego z rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych zostało spowodowane transakcjami oraz sprzedażą większych ilości akcji, do czego był

zmuszony, chcąc się ratować przed zupełnym bankrutem i sądowemi skutkami. W sprawie tej sprzedaży przesłał Castiglioni do wiedeńskiej kasy komunikat, w którym oświadcza, że zrzeczenie się prezesury oraz mandatu członka rady nadzorczej dyrektora Schweigera zostało spowodowane tylko odstąpieniem swych akcji bankowi ekskontowemu. Kierownictwo rady nadzorczej objął dotychczasowy wiceprezes Alpinów dyr. Wilhelm Fuchs, drugie zaś miejsce zajął dr. Adler Foegler, jako reprezentant grupy Stjpnese, która posiada wielką ilość akcji tego towarzystwa.

Magistrat protestuje a radni się biją

Chóralny śpiew galerji. — Radny Milman w opałach. — Protest opozycji. — Rad. Nowacki contra magistrat.

Wrażenia ogólne

Na ekran rady miejskiej rzucono wczoraj ponary refleks. Sala posiedzeń stała się widownią karczemnej burdy, która ciemnymi zgłoskami zapisze się w historii łódzkiego samorządu. Na marginesie dnia wczorajszego zaobserwować ponadto można było fakt niezwykle charakterystyczny. W loży reprezentacyjnej w towarzystwie prezesa Fichny ukazał się wojewoda Darowski. Rada miejska w czasie trwania tej wizyty obradowała spokojnie i co więcej obradom swym usiłowała nadać charakter poważny i rzeczowy. Trwało to jednak krótko. Kiedy bowiem wojewoda łożę swą opuścił większość rozpoczęła „prawdziwe” obrady, które w rezultacie skończyły się skandalem.

Asumptem do tego było ukazanie się na trybunie radzieckiej radnego Milmana. W tym momencie z galerji rozległa się kocia muzyka.

Na twarzach większości wywołało to uśmiech zadowolenia. Pan Milman przerwał swą mowę żądając interwencji przewodniczącego,

dr. Garlińskiego, który nie tylko, że na łobuzerkę galerji nie zareagował, ale zachowaniem się swoim udzielił jej sankcji moralnej.

Oburzający ten fakt wywołał wrzawę na ławach opozycji. Wśród ogólnego hałasu pada pod adresem większości charakterystyczny epitet: „chuliganeria”.

Nie mogąc skończyć przemówienia radny Milman opuszcza trybunę. Z tą chwilą na sali zapanował spokój. Kiedy jednak po pewnym czasie r. Poznański rozpoczął odczytywanie protestu, skierowanego pod adresem prezydium, większość, wśród orkiestralnego akompanjamentu galerji, opuszcza salę. Zerwawszy w ten sposób quorum, radni schodzą do szatni.

Tu jednak doszło do dalszych, bardziej jeszcze gorszących awantur. — Radny Kuk wskazując na swych kolegów z większości, woła:

— Patrzcie, jak stado ucieka!

W odpowiedzi na to powstał tumult, który przedostał się aż na ulicę. Radny Czernik podnosi rękę, chcąc uderzyć radnego Kuka. Widząc to jeden z członków magistratu krzyczy:

— Mocniej go...

Do bóski jednak nie doszło i „suzwereni” wymyślając sobie wzajemnie, opuszczają gmach parlamentu miejskiego.

Taki był epilog wczorajszych „obrad”, które na zawsze pogrzebały powagę obecnej rady miejskiej.

Żałować należy, że pan wojewoda Darowski tak wczesnie opuścił gmach rady miejskiej i nie widział wyżej opisanych gorszących scen, gdyż zdobyłby w ten sposób doskonały materiał do zamierzonych przezeń prac sanacyjnych w dziedzinie samorządu.

Ant. W.

Przebieg posiedzenia

Po komunikatach radny Schweig referował projekt regulaminu komisji radzieckich. Ze względu jednak na to, że nie wszyscy radni zdążyli zapoznać się z odnosnym projektem, dyskusję w tej sprawie odroczone. Po załatwieniu sprawy przepisów o udzielaniu pracownikom miejskim zapomóg na wpisy szkolne, rada zajęła się dyskusją nad udzielaniem pracownikom zarządu miejskiego pożyczek zwrotnych.

Radny Nowacki stał na stanowisku, że samorząd winien pod tym względem wzorować się na państwie i pożyczek udzielać w wysokości dwumiesięcznej pensji, przy czym spłata ich winna być rozłożona na raty uiszczane w ciągu roku. Pieniądzy tych nie należy jednak dawać krewnym i protegowanym, ale ludziom rzeczywiście potrzebującym.

Wicepr. Wojewódzki: W imieniu magistratu protestuję przeciwko formie przemówienia radnego Nowackiego. Magistrat nie daje pieniędzy ani krewnym, ani protegowanym.

R. Nowacki: Ja mówię o tem, co stać się może w przyszłości. Pański mandat nie będzie przecież wiecznym.

Wicepr. Wojewódzki prosi o odroczenie poprawki rad. Nowackiego gdyż zdaniem jego podwyższenie wysokości pożyczek zmniejszy ilość mogących z nich korzystać. W odpowiedzi na te wywody po raz drugi głos zabiera rad. Nowacki.

— Nad urzędnikami — mówi — wisi groza rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej. Nie jest to jednak rzecz naigorsza. Stokroć gorszą jest sprawa nieregularnego wypłacania pensji.

Wiceprezydent Groszkowski: Czy pan zna te stosunki?

R. Nowacki: Znam je z ust pana wiceprezydenta.

Ciężko zapracowanych pensji nie wolno kawałkować. Wszyscy o tem wiemy, że p. Wojewódzki choruje na optymizm. W praktyce okazuje się to jednak fikcją...

Po tej dyskusji przystąpiono do głosowania nad poszczególnymi artykułami regulaminu.

Kiedy przegłosowano już drugi artykuł przewodniczącemu naraz przypomniało się o poprawce radnego Nowackiego.

— Panie radny Nowacki — do którego paragrafu zgłasza pan poprawkę?

Radny Nowacki: Co do wysokości pożyczek.

Głos: To było przecież w artykule drugim. Już przegłosowane. Radny Nowacki: Trudno. Bardzo żałuję.

Następnie rada miejska po załatwieniu kilku drobiazgów; przeszła do dyskusji nad sprawą podniesienia opłat w szpitalach miejskich.

W sprawie tej zabrał głos rad. Milman. Wywołało to burzę na galerji, którą szczegółowo opisaliśmy we „wrażeniach”.

Po zerwaniu przez większość quorum, posiedzenie zamknięto o godzinie 10.30 wieczór.

Przykre niespodzianki

Ustawa o ubezpieczeniu od wypadków dotyczy nie tylko robotników ale wogóle wszystkich pracowników.

Kto inaczey sądził płaci obecnie karę

(—) Jak się dowiadujemy, szereg firm i przedsiębiorstw łódzkich został pociągnięty do odpowiedzialności za niezgłoszenie pracowników do zakładu ubezpieczeń od wypadków, który posiada swój oddział w Łodzi przy ul. Narutowicza l. 47.

Na firmy te zostały nawet w wielu wypadkach nałożone znaczne kary pieniężne za niedopełnienie tego obowiązku.

Ponieważ w przeważnej ilości wypadków nie można mówić o złej woli, ani nawet o zaniedbaniu ze strony zarządu firm, względnie przedsiębiorstw, a jedynie o błędnej interpretacji ustawy o ubezpieczeniu od wypadków, podajemy poniżej kilka najważniejszych postanowień tej ustawy:

Podług rozporządzenia z dnia 7 czerwca 1924 r. obowiązkowi ubezpieczenia podlegają następujące przedsiębiorstwa:

a) które używają motorów lub kotłów zamkniętych i zatrudniają przeciętnie cały rok ponad 5 osób.

b) szereg przedsiębiorstw bez względu na to, czy używają motorów lub kotłów zamkniętych oraz bez względu na ilość osób zatrudnionych. — Do takich przedsiębiorstw należą: kolejki, tramwaje elektryczne, przedsiębiorstwa budowlane i t. p.

c) wszystkie przedsiębiorstwa, nie używające motorów lub kotłów zamkniętych, nie objęte pkt. b) a zatrudniające przez cały rok przeciętnie ponad 15 osób.

Naskutek błędnej redakcji, zwłaszcza nagłówka, zarówno ustawy, jak i dotyczącego rozporządzenia wykonawczego (w nagłówkach mowa jest „O obowiązkowym ubezpieczeniu robotników od wypadków”) wiele przedsiębiorstw, zwłaszcza na terenie Kongresówki,

gdzie ustawa o ubezpieczeniu obowiązuje dopiero od 1 lipca 1924 r., a to na zasadzie ustawy z dnia 30 stycznia 1924 r., i rozporządzenia wykonawczego z dnia 7 czerwca 1924 r. — nie zdaje sobie sprawy z tego, że ustawa nie odnosi się tylko do robotników, ale wogóle do wszystkich pracowników.

W punkcie c), przytoczonym powyżej, mowa jest np. o osobach, pod którym to określeniem rozumieć należy zarówno robotników, jak i urzędników.

Te błędy redakcyjne są zresztą charakterystyczną cechą naszych ustaw. W ustawie o ubezpieczeniu np. raz mówi się o osobach, drugi raz o robotnikach, w innym miejscu o urzędnikach i t. d.

Jak wynika z powyższego, a w szczególności z przytoczonego pkt. c), obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków wszystkich bez wyjątku pracowników, a zatem robotników i urzędników, podlegają wogóle wszystkie przedsiębiorstwa, zatrudniające rocznie przeciętnie ponad 15, a więc przynajmniej 16 osób.

A zatem, pracowników swoich zgłaszać winny nie tylko przedsiębiorstwa fabryczne, ale także i banki, firmy handlowe, biura i t. p. które zatrudniają w jakikolwiek bądź charakterze ponad 15 osób.

Termin zgłaszania pracowników do zakładu ubezpieczeniowego już minął i zakład przeprowadza obecnie lustrację przedsiębiorstw, obowiązanych do stosowania się do przepisów ustawy o ubezpieczeniu.

Jak już wspomnieliśmy, bardzo wiele firm obowiązku tego nie spełniło, skutkiem czego grożą im przykre sankcje karne. M. in. nie zarejestrowały swych pracowników niektóre banki łódzkie, które przekonane były, że ustawa dotyczy wyłącznie tylko robotników,

Podania o ulgi wojskowe

Wszelkie podania o ulgi dla poborowych należy do dnia dzisiejszego kierować do komisariatu rządu, a nie, jak dotychczas, do P. K. U.

Podania te załatwia wydział administracyjny przy komisariacie rządu, który przejął część agend poborowych, prowadzonych dotychczas przez powiatowe komendy uzupełnień.

Zadanie legitymacji od urzędników skarbowości

Inaczey reklamacje nie będą uwzględniane

II-gi urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje do wiadomości płatników, że wszyscy urzędnicy tutejszego urzędu, pełniący służbę zewnętrzną w charakterze kontrolerów i sekwestratorów, zaopatrzeni są w legitymacje, wydane przez tutejszy urząd z podpisem kierownika Podmieszkowego i pieczęcią urzędową, upoważniające kontrolerów do lustracji przedsiębiorstw, a sekwestratorów do egzekwowania zaległości podatkowych. Wobec powyższego urząd zwraca uwagę płatników, aby przy wpłacaniu należności sekwestratorom żądali od takowych wyżej wspomnianych upoważnień, w przeciwnym razie pretensje płatników co do sum, wpłaconych osobom, nie posiadającym upoważnień, nie będą uwzględnione.

Giełda pracy

18-LETNIA PANIENKA izraelitka poszukuje posady w sklepie lub do cukierni, zna branżę kolonialną i galanteryjną. Otwarty do „Głosu” dla „Zofji Szylc” 770-2

RUTYNOWANY

nauczyciel udziela lekcji w zakresie 8 klas po tanich cenach. Specjalność: polski i jezyki. Adres: Piotrkowska 17, lewa oficyna, I wejście, 2 piętro, m. 15. 806-1

ZDOLNA

sprzedawczyni, obznajmiona dokładnie z branżą tytoniową, przyjmie do sklepu Hurtownia Tytoniowa Tow. Handl. Przemysłow. „Granit”. Zgłoszenia osobiste między godz. 5 a 7 po poł., Cegielniana 10, I p. 116-8

Sporządzać inwentarz!

Pierwsza po długich latach sposobność do stwierdzenia majątku i zobowiązań

(-) Wielu jest, niestety, kupców, którzy sporządzenie inwentarza na koniec roku uważają za czynność najzupełniej zbyteczną.

Przeważnie są to bohaterowie, którzy urodzili się w okresie inflacji. Argumentują oni: „Dawniej nie miałem nic, dzisiaj zaś wszystko jest moje, co widzę i co mam na składzie”.

Argumentacja, istotnie, bardzo prosta i przekonująca. Trzeba jednak nadmienić, że każdy kupiec który rzeczywiście nim jest, moralnie i prawnie zobowiązany jest posiadać rachunek z tego, co ma i co jest winien.

Sporządzenie inwentarza ma jeszcze poza tem inne dobre strony. W czasie prac inwentarzowych nie jednokrotnie znajduje się całe partie towarów, o których zapomniano i które nie zostały sprzedane. Wreszcie, bardzo często dostrzega się kradzieże i sprzeniewierzenia.

trudne do wykrycia przy innej okazji.

Każdy sumienny kupiec, który corocznie sporządza inwentarz, stwierdza, jak dalece koniecznym jest dla istnienia interesu coroczne inwentaryzowanie majątku.

Okres inflacji zniechęcił kupiectwo do ścisłego przestrzegania tej złotej reguły, gdyż nie dawał właściwego miernika dla oceny inwentarza, lecz dziś jesteśmy już, na szczęście, tak daleko, że możemy stwierdzić, ile posiadamy, ile straciliśmy, dokąd dążymy, jakie zadania stoją jeszcze na naszej drodze i jak należy je zrealizować.

Kto w tym roku nie sporządził inwentarza, nigdy nie będzie w stanie jasno zorientować się w swoim położeniu.

Inwentarz jest zwierciadłem, bez upiększeń odbijającym prawdziwy stan rzeczy. Kto wzdraga się spojrzeć w takie lustro — nie ma racji bytu.

Aby wpłacić, trzeba mieć wpływy

Fundusz bezrobocia dochodzi swych pretensji

(b) Zarząd okręgowy funduszu bezrobocia jest już w posiadaniu kilkunastu protokołów, sporządzonych przez swych kontrolerów poszczególnym firmom za uchylenie się od obowiązku zgłoszenia pra-

owników do rejestracji w funduszu bezrobocia.

Stwierdzono nawet jeden wypadek złożenia fałszywego wykazu rejestracyjnego i sprawę tę natychmiast skierowano do sądu.

Podatkowicze bez adresu

Jest ich coraz więcej

(Wołanie magistratu — jest wołaniem na puszczy)

Drugi urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi nadesłał do magistratu, pisma dla doręczenia tym płatnikom podatku majątkowego, których miejsce zamieszkania lub pobyt jest niewiadomy, a którzy na mocy art. 37 i 38 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 roku o podatku majątkowym (Dz. U. R. P. No 94 z dnia 28 września 1923 roku, poz. 746) obowiązani są do udzielenia wyjaśnień, co do wartości, uwarunkowanych przy badaniu złożonych w terminie zeznań do podatku majątkowego.

W myśl art. 86 wymienionej ustawy magistrat m. Łodzi wzywa tych płatników do zgłoszenia się po odbiór nadesłanych wezwań, które otrzymać mogą w biurze wydziału podatkowego (Plac Wolności Nr. 2, pokój Nr. 5).

Doręczenie uważa się za skuteczne, jeżeli od czasu dokonanego ogłoszenia upłyne dwa tygodnie.

Spis płatników przejrzeć można w lokalach magistratu (Plac Wolności 14, plac Wolności 1, plac Wolności 2).

Gadka o uczciwości i solidarności kupiectwa angielskiego

Na marginesie procesu Fr. Willey contra R. Kindler

Niedawno na szpaltach naszego pisma zamieszczony został opis sprawy Bradfordzkiej firmy Fr. Willey z tow. akc. R. Kindler w Pabjanicach.

Proces ten rzucił snop światła na manipulacje brytyjskich sfer handlowych, gdzie indziej nie stosowane i wprost niedopuszczalne.

Na zasadzie dostarczonego nam materiału bezspornego, możemy podać garść faktów, dowodzących, iż spór z Kindlerem nie jest przejawem odosobnionym, ale podobne i jeszcze gorsze taktyki — nie chcemy użyć silniejszego wyrazu — należą do zwyczajów angielskich, choć zarzutów uogólnić nie można.

Niechże wolno będzie przypomnieć głośną w swoim czasie rozprawę dr. Maksa Nordau'a o konwencjonalnych kłamstwach, w której autor — z powołania lekarz — obnażał łgarstwa, na których opiera się ustrój nietylko społeczny świata cywilizowanego.

W tej dziedzinie żaden naród nie doszedł do takiej doskonałości, jak angielski. Dickens i Thackeray chłostają pogodnie, ridendo, castigat mores, śmieszności i hipokryzję swych ziomeków. Bernard Shaw zaś niemilosiernie biczuje przywary i perfidję narodu, z którego wyszedł i którego jest chwałą. Wszystko to jednak porusza się niżej rzeczywistości.

Kogo stać na tyle czasu, aby czytać sprawozdania sądowe w wielkich gazetach angielskich, zajmujące całe kolumny drobnego druku, ten może sobie jakie takie urobić pojęcie o pieniactwie i zgniliznie, toczonej wszystkie warstwy narodu, który w doprowadzonych do fanatyzmu sportach krzepi się fizycznie, aby systematycznie działać z krańcową bezwzględnością i poniewierać etyka.

Jednym z takich konwencjonalnych kłamstw jest gadka o uczciwości kupiectwa angielskiego o niedosięgniętej jego „solidności”. Niewielu angiłkom nawet wiadomo, że prawdziwe angielskie sukna pochodzą z znacznej mierze z Verviers (Belgia), skąd zaopatrzone marką firm angielskich, przywożone są do Wielkiej Brytanii, a stamtąd na kontynent, jako wyrób czysto angielski. Sami zaś angiłcy, w obawie konkurencji obcych gotowych wyrobów stosują system „dumping” (cła prohibicyjne) i przedtem jeszcze wyjednali ustawę, na podstawie której wyroby, głównie stalowe, pochodzące z Niemiec, muszą mieć napis

„Made in Germany” dla odróżnienia się od krajowych fabrykatów.

Lecz wróćmy do opowiadania naszego informatora. Przed kilku laty jedno z polskich przedsiębiorstw przeszło w ręce angielskie z warunkiem, że angiłcy rozporządzać będą 60 proc. kapitału akcyjnego. Poza pisemną umowę stanął układ słowny, że dla rozwinięcia interesów firmy, korzystając ona będzie ze znacznego kredytu angielskiego, który ma być wyłącznym celem tej operacji. Inaczej nie miałyby ona racji bytu.

Kontrahenci londyńscy okazali swym współpracownikom tyle uprzejmości, tak ich podejmowali i oprezentowali, iż polacy — wprost oczarowani — nie wiedzieli, w którym są niebie, zwłaszcza, iż mając długotrwałe kontrakty, uważali się za zabezpieczonych niemal dożywotnio.

Gdy rozpoczęto wspólną robotę panowie angiłcy okazali swe pazury. Chcieli zreformować całą administrację i sposób prowadzenia interesów na sposób brytyjski, „english style”. Dyrektorzy nietylko nie mieli pojęcia o języku polskim, ale żadnego innego — oprócz angielskiego — nie znali. Krzyżując na każdym kroku plany miejscowego kierownictwa, uniemożliwiali mu pracę. Na skierowane do Anglii reklamacje nadchodziły te same wciąż odpowiedzi: „nasi dyrektorzy, jako będący na miejscu, muszą mieć głos decydujący”.

Daremnie powoływano się na kontrakty, nawet pisemne, na próżno wskazywano świadków, którzy przy układzie asystowali, na nic przydał się apel do sumienności. Angliłcy byli nieugięci. Groźby interwencji sądowej również nie pomogły. Wiedzieli, że proces potrwa kilka lat, a tymczasem przedsiębiorstwo mocno ucierpi.

Nie pozostało przeto polakom nic innego, jak sprzedać swe udziały po każdej cenie, aby ratować to, co ratować się dało. Odszkodowanie wypłacono w minimalnej sumie.

Nasi eksporterzy drzewa i jaj do Anglii wiedzą, iż przy załamaniu się tendencji, tówar bywa kwestjonowany, trzeba nieraz godzić się na największe ustępstwa, byleby transakcje zlikwidować.

Dlatego w stosunkach z angielskimi firmami największa ostrożność jest konieczna.

X

Alkoholizm wśród dzieci

Prerażające wyniki ankiety w szkołach powszechnych

Niema dzieci, któreby nie piły wódki. Zaczynają w 3 roku życia, a w IV klasie dochodzą do pół butelki na jedno posiedzenie

W dniu 27 stycznia r. b. sekcja higieny szkolnej przy wydziale oświaty i kultury przeprowadziła we wszystkich miejskich szkołach powszechnych ankietę w sprawie spożycia przez dzieci alkoholu.

Ankieta ta zawierała następujące pytania: 1) nr. szkoły, 2) oddział, 3) wiek, 4) płeć, 5) wyznanie, 6) czy piłeś kiedykolwiek wódkę, wino i piwo? 7) kiedy piłeś po raz pierwszy? 8) jak często pijasz (codziennie, częściej niż raz na tydzień, czasami, wcale)? 9) kto ci daje wódkę? 10) czy byłeś kiedykolwiek pijany? 11) ile wypijasz za jednym razem? 12) czy kupujesz wódkę? 13) skąd masz pieniądze na kupno wódki? 14) czy przestałeś pić? 15) kiedy przestałeś pić? oraz 16) dlaczego przestałeś pić?

Odpowiedzi na ankiety wychowawcy oddziałów od IV—VII wypisywali osobno na specjalnych blankietach, zaś w młodszych oddziałach, t. j. I—III blankiety wypełniało nauczycielstwo.

Wyniki przeprowadzonej ankiety,

jak oświadczył naczelny lektor szkolny dr. Gutentag, będą bardzo smutne. Już na zasadzie posiadanej części przeprowadzonej ankiety widać, że większość dzieci szkolnej używa napoje wysokokowe od 3—4 roku swego życia.

Są wśród dzieci nawet takie, które piją za jednym razem po pół butelki wódki i niejednokrotnie były już pijane.

Przeważnie alkohol dają dzieciom rodzice, krewni i opiekunowie.

Zupełnie niepijących dzieci prawie, że niema, gdyż w jednej ze szkół powszechnych niepijących znalazło się zaledwie 5. Jako charakterystyczną odpowiedź uprzedzamy, że chłopiec przestał pić z chwilą zapisania się do barczerzy. Obecnie, gdy przy wydziale opieki społecznej została zorganizowana sekcja do walki z alkoholizmem posiadanie danych o alkoholizmie wśród młodzieży ułatwi przeprowadzenie propagandy w celu wykorzenienia tego zła.

Powszechne kilimkarswo

Uczennice miejskich szkół powszechnych uczyć się będą kilimkarswa

W związku z uchwałą rady miejskiej w sprawie przejścia przez samorząd spółki p. n. „Kilim polski w Łodzi” wydział oświaty i kultury z dniem 1 lutego uruchamia dla miejskich publicznych szkół powszechnych miejską pracownię kilimkarswa przy ulicy Nawrot nr. 96-a. Wobec tego, że obecny lokal pracowni jest niewielki, z pracowni tej narazie będą mogły korzystać tylko uczennice szkół nr. 28, 32, 57 i 91.

Zajęcia w tej pracowni odbywać się będą grupami po 22—26 dziewcząt w grupie co drugi dzień, dwa razy tygodniowo dla każdej grupy w godzinach od 9 do 11 rano dla szkół mających lekcje po południu i od 4 do 6 popoł. dla szkół, mających lekcje przed południem pod kierownictwem fachowej instruktorki działu kilimkarswa.

Kurs nauki obliczony jest na trzy miesiące. Nauka dla wszystkich bezpłatna.

Na kurs przyjmowane będą kandydatki — uczennice z klasy VII szkół powszechnych oraz te uczennice z klas niższych (V i VI), które ukończyły przynajmniej 12 lat i osiągnęły dostateczny rozwój fizyczny.

Każda kandydatka powinna przedłożyć pisemne zobowiązanie rodziców, względnie prawnych zastępców i opiekunów, że będzie akuracie i punktualnie uczęszczała na naukę. Rodzicom przysługują wybór dni zajęć dla swych dzieci.

Nie 1000 lecz 2000 dzieci

Pomóżcie niedoli choćby zabawą

Sekcja kolonii letnich dla biednych dzieci w roku 1924 wysłała na lato na wieś 1000 dzieci, a chciałyby w roku 1925 wysłać 2 tysiące dzieci, co jej się może udać, jeżeli urzędzące imprezy na dochód sekcji znajdą poparcie finansowe społeczeństwa.

Nauczycielstwo w pierwszej linii chce przyjąć z pomocą i zasilić kasę sekcji urzędza dnia 8 lutego w sali filharmonii wielki bal, z którego dochód całkowicie przeznacza na rzecz sekcji kolonii letnich dla biednych dzieci.

Wielki bal nauczycielski pod protektoratem dr. Jana Jarosza, kuratora okręgu szkolnego łódzkiego prawdopodobnie zgromadzi przedstawicieli inteligencji całego województwa.

Nasze przysłowiowe drogi

W powiecie łódzkim naprawiono w roku 1924 zaledwie 6 procent ogólnej długości wszystkich dróg bitych

(p) Z zarządu drogowego przy sejmiku łódzkim dowiadujemy się, iż z powodu dostarczenia małej ilości materiału do remontu szos i z powodu wyjątkowo niekorzystnego w roku ubiegłym pod względem atmosferycznym — sezonu zimowego — ogólna ilość robót renowacyjnych w roku 1924 jest stanowczo niewielka.

Ogółem odnowiono kapitalnie 12 km. dróg, co stanowi około 6 proc. ogólnej długości dróg bitych w powiecie łódzkim. Jest to, zwłaszcza wobec wyjątkowo intensywnego ruchu na drogach powiatu łódzkiego, ostatek mały, co musi być wzięte pod uwagę przy uchwaleniu programu robót w roku 1925.

Związek inwalidów fabrycznych

(b) We środę odbyło się posiedzenie nowoutworzonego związku inwalidów fabrycznych.

Na posiedzeniu postanowiono zorganizować w lokalu związku codzienne dzięry popołudniowe, a w najbliższych dniach zwołać ogólne walne zebranie związku.

Wybrano również zarząd i uchwalono regulamin oraz opracowano odezwę, wzywającą wszystkich inwalidów fabrycznych do rejestrowania się w związku.

Elektrotechnik z Łodzi

Niesamowita historia małżeństwa Sali Saturn z Kamionki, która upodobała sobie łódzkiego kawalera

(b) Izaak Spisajzen, mieszkaniem m. Łodzi (Nowo-Cegielniana 42), z zawodu krawiec, zmienił w okresie koniunktury branżę i poświęcił się manufakturze.

Mając rozległe interesy, bardzo często wyjeżdżał w podróż.

W czasie jednej z takich podróży po Małopolsce, poznał w Kamionce Strumiłowej pod Lwowem Salę Saturn, córkę dość zamożnej rodziny, z którą też rychło zawarł znajomość, a po krótkiej znajomości oświadczył się i został przyjęty.

Nałgał przytem rodzicom panny, że jest wielkim przedsiębiorcą, właścicielem firmy elektrotechnicznej w Łodzi i t. d. Przekonani, że córka robi dobrą partję, rodzice zgodzili się na zaręczyny, a następnie na małżeństwo.

Ślub odbył się w Kamionce, poczem młoda para zjechała do Łodzi i zamieszkała przy ul. DREWNOWSKIEJ nr. 25

w mieszkaniu, kupionem za pieniądze z posagu.

Po kilku tygodniach Spisajzen wyznał żonie całą prawdę, przyznał się, że jest tylko krawcem, a nie elektrotechnikiem i że nietylko nie ma własnego zakładu elektrotechnicznego, ale nawet ani maszyny krawieckiej.

Młode małżeństwo żyło z gotówki posagowej,

która też rychło się wyczerpała. Wtedy Spisajzen oświadczył żonie, że musi rozjeździć się za jakimś stałym źródłem dochodu i zaproponował jej, by na czas tych jego starań

wyjechała z powrotem do rodziców.

Tak się też stało. Pani Spisajzenowa tęskniła jednak za Łodzią i nudziła się w małym prowincjonalnym miasteczku. Z niecierpliwością też wyglądała wiadomości od męża.

Wiadomości te jednak nie nadchodziły. Gdy minęło kilka tygodni, zaniepokojeni rodzice doradzili córce,

by udała się do Łodzi i przekonała się, czy przypadkiem mężowi nie przydarzyło się jakieś nieszczęście.

Mimo, że wysłano do Łodzi depeszę, zawiadamiającą o przybyciu żony, mąż nie zjawił się na stacji i p. Spisajzenowa musiała sama do

Złobki w fabrykach

100 kobiet — jeden złobek

(p) W jednym z najbliższych dzienników ustaw ukazuje się rozporządzenie w sprawie organizowania po większych fabrykach złobków, w myśl ustawy o ochronie pracy kobiet i młodocianych.

Reprezentantką m. Łodzi w obradach nad organizacją złobków była pani dr. Kłuszyńska.

Obrady toczyły się w Warszawie z udziałem głównego inspektora pracy p. Klotta, naczelnika wydziału opieki społecznej p. Roszkowskiego i delegatów z dzielnic przemysłowych.

Organizację złobków, w myśl wniosków, zgłoszonych przez centralny wydział kobiet w Warsza-

Widmo bezrobocia w Sosnowcu

Fabryka Schöna staje

(b) Na skutek pogłosek o rzekomej zamknięciu w najbliższym czasie przedalni czesankowej C. G. Schöna w Sosnowcu przyjechała do Łodzi delegacja robotników i zwróciła się do związku klasowego o interwencję, wyrażając przypuszczenie, że przewidywane unie-

rozką udać się na DREWNOWSKĄ. Tam czekała ją

nowa niespodzianka.

Na drzwiach dawnego jej mieszkania znalazła szyldzik z jakimś obcym nazwiskiem, a gdy zaniepokojona, zadzwoniła, i została wpu- szczoną do mieszkania, dowiedzia- ła się, że mąż jej dawno już

mieszkanie wraz z meblami sprzedał.

Ponieważ w Łodzi nie miała znajomych, a rodzice męża odmówili wszelkich wyjaśnień i oświadczyli, że syna nie znają i znać nie chcą, Spisajzenowa

udała się na policję

z prośbą o pomoc w odszukaniu męża.

Jednakże i tutaj nic nie wskórała i miejsca pobytu męża nie stwierdziła.

Wróciła wobec tego do rodziców, by dalej czekać cierpliwie na wiadomości.

Czekała tak 2 i pół roku, nawiązała przekonana, że owdowiała

Przed dwoma tygodniami, dziwnym zbiegiem okoliczności w rozmowie z jakimś kupcem, dowiedziała się, że

mąż jej pracuje w Łodzi

w warsztacie krawca Kolera, przy ul. Łagiewnickiej l. 8.

Zdobywszy taką wiadomość, naj bliższym pociągiem udała się do Łodzi, a prosto z dworca Fabrycznego na ulicę Łagiewnicką pod wskazany adres. I rzeczywiście, w małym i skromnym warsztacie u Kolera zastała swego męża na właściwym miejscu i przy właściwej pracy.

Rozczarowana i gruntownie zniechęcona, z miejsca zażądała rozwodu. Tak samo z miejsca i bez żadnych wstępów Spisajzen oświadczył jej, że na rozwód się zgodzi, o ile otrzyma odpowiednie odszkodowanie.

Tego było już za wiele, nawet na zahartowane w Kamionce w długim oczekiwaniu nerwy p. Spisajzenowej. Tą samą dorożką

pojechała do rabina

z prośbą o interwencję. Interwencja okazała się skuteczną. Spisajzen pod naciskiem zgodził się na rozwód bez odszkodowania i młoda rozwódka mogła po kilku dniach wrócić do rodziców, gdzie niewątpliwie czekała na nowego elektrotechnika z Łodzi.

„Duch literatury angielskiej“

Dziś zawija do Y.M.C.A.

Dzisiaj w piątek o godzinie 8 wieczór odbędzie się w polskiej Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) odczyt b. prof. uniwersytetu londyńskiego, a obecnie krakowskiego Romana Dyboskiego na temat: „Duch literatury angielskiej“.

Profesor dr. Roman Dyboski należy do najwybitniejszych naszych polskich uczonych. Dotychczas wydał przeszło 30 dzieł w języku polskim i angielskim. W ostatnich latach wyszły: „Siedem lat w Rosji i w Syberji“, w której opisał przygody swoje w bolszewii, oraz „Anglia po wojnie“, dzieło pełne głębokich myśli, które w angielskim przekładzie wywołało wielkie wrażenie w Anglii.

U wofnomyślicieli

Referat dra Mierzyńskiego i odczyt red. Hempla

Dzisiaj, w piątek, w lokalu S. W. P. przy ulicy Gdańskiej 87 odbędzie się dalszy ciąg referatu dra Mierzyńskiego z cyklu „Rozwój religii i idei Boga, podług materialistycznego pojmowania dziejów“. Wstęp dla członków i sympatyków wolny.

Dnia 2 lutego (poniedziałek) odbędzie się w sali filharmonii wieczór pod hasłem „Myśl wolna — idea pokoju“. Redaktor Jan Hempla wygłosi odczyt na temat: „Co była wojna europejska“.

Odczyt o Chopinie

Dążąc wytrwale do rozszerzenia zakresu kulturalnej pracy i rozwoju towarzystwa, sekcja artystyczna „Tur'a“ urządza nadzwyczaj ciekawą i interesującą odczyt o Chopinie.

Chopin, genjusz muzyczny, niewyczerpane źródło piękna i poezji, którego nie przestaje poznawać cały świat muzyczny i kulturalny — jest może najmniej znany przez nas samych.

Prelegentka w słowie i dźwiękach zapozna nas z twórczością i najpiękniejszymi utworami Chopina.

Odczyt odbędzie się w sali towarzystwa miłośników muzyki w niedzielę, dnia 1 lutego, o godz. 4-ej popoł. i niewątpliwie ściąganie tych wszystkich, którzy dążą do wzbogacenia swej wiedzy i pogłębienia kultury.

SPORT.

Trenerzy Łódzkiego Klubu Sermierzy.

(1) Jeden z najdoskonalej pod względem organizacyjnym postawionych klubów: klub szermierzy w Łodzi po wprowadzeniu się do nowego lokalu (Prezyd. Narutowicza 32) uzyskał dwóch trenerów, do boksu i szermierki. Trenerem bokserskim jest mistrz Polski, olimpijczyk, koczownik Gerbich, a w szermierce znakomity technik, najlepszy uczeń feczmiestrza Targiera, poznaniak Szorr. Treningi odbywają się codziennie.

Trener futbolowy „Unionu“

„Union“ w tym roku otrzymuje oprócz boiska do trenowania również i trenera o wysokiej klasie futbolowej, węgier, Czegany'ego, członka tow. sportowego „Törökves Sport Egylet“. Trenera tego polecili „Unionowi“ prezes „Törökvesu“, wiceprezes węgierskiego związku piłki nożnej, wielki przyjaciel Polski — inż. Max Fischer.

Na tem miejscu zaznaczamy, iż trener Czegany, który przybywa 14 lutego do Łodzi będzie miał nadzwyczaj wdzięczne pole do pracy, gdyż gracze sami, stawiący inteligentny zespół, już dziś z niecierpliwością oczekują jego przyjazdu. Tymczasem wszyscy aktywni członkowie „Unionu“ sumiennie ćwiczą lekką atletykę i gimnastykę w gmachu niemieckiego gimnazjum pod fachowym kierownictwem.

NA WADZE TEMIDY

Echa walk o byt Rzeczypospolitej
Oskarżony o niedozwoloną rekwizycję — twardy nakaz wojny.

W dniu wczorajszym wojskowy sąd okręgowy pod przewodnictwem ppłk. K. S. Quattera Rudolfa rozpatrywał sprawę porucznika 59 p. p. Müllera Czesława. Rozprawa toczyła się przez 8 godzin.

Porucznik Müller z końcem września 1920 roku został delegowany do wsi Gorzkowic, celem przeprowadzenia rekwizycji materiałów, bawełnianych, wełnianych i skóry, oraz wyrobów z tychże materiałów. Oskarżony przeprowadził rekwizycję w asystencji post. pol. państw. Jackowskiego i sołtyśa Kucharskiego, u poszczególnych mieszkańców wymienionej wsi, przyczem, jak to wynika z zeznań świadków zabrał nieprawie u Altmana 4 srebrne ruble, u Fromana woreczek z pieniędzmi miedzianymi i srebrnymi, u Altmana 10 świec, zaś u Łączkowskiego chałat. Pozatem na część zarekwizowanych rzeczy oskarżony nie wydał kwitów, wreszcie zaś oskarżenie zarzuca oskarżonemu przyjeździe od niejakiego Gwirca łapówki w kwocie 800 mkp. za częściowy zwrot zarekwizowanych towarów.

Do sprawy zawezwano 24 świadków, poszkodowanych mieszkańców wsi Gorzkowic.

Oskarżony por. M., 24-letni młodzieniec, student, o bardzo ujmującej powierzchowności, składając zeznania, sprawnie na publiczności jaknajlepsze wrażenie.

Do winy się nie przyznaje. W krytycznym czasie otrzymał ogólny rozkaz rekwizycji w Gorzkowicach towarów bawełnianych, wełnianych i skór, zdanych do użytku wojskowego. Rekwizycji dokonywał w asystencji sołtyśa wsi i przedstawicieli policji. Towary, po przywiezieniu ich do Piotrkowa, kazano mu zwrócić. Pieniądze zaś srebrne, zabrane Frokmanowi dlatego, iż sądził że należy je zarekwizować na rzecz skarbu państwa i natychmiast po rekwizycji wręczył je w pułku.

Wskutek tego, iż sztuki towarów nie były znaczone, powstało przy oddawaniu towarów zamieszanie, w następstwie którego, nie wszystkie towary wróciły do swych prawych właścicieli.

Odnosnie proponowanej łapówki, dowodzi oskarżony, że otrzymane pieniądze zostawił na posterunku pol. państw., zaś na Gwerc-

ca, który mu wręczył łapówkę zrobił doniesienie.

Świadek Zamel M. stwierdza, że po zarekwizowaniu u niego kilku sztuk bielizny nie otrzymał od oskarżonego pokwitowania. Podobne zeznania składają Zamel S. i Winter.

Świadek Kryształ otrzymał od por. M. kwit. stwierdzający, że świadek brakującą przy zwrocie bieliznę ofiarował dobrowolnie dla wojska.

Cały szereg świadków zeznaje, że pomimo zarządzonego zwrotu zarekwizowanych towarów, nie otrzymali oni ich z powrotem.

Oskarżenie zarzucało również por. M. wręczenie upominku Kucharskiej za żywienie go, w postaci zarekwizowanych 2 sztukek towarów. Przewód jednakże wykazał, że oskarżony sztuczki te kupił.

Sołtyś Kucharski wyświetał sprawę rzekomej łapówki. Oskarżony, natychmiast po przyjęciu pieniędzy, zakomunikował świadkowi, że pociągnie Gwirca do odpowiedzialności, co też uczynił.

Zeznania Gwirca twierdzącego, że po daniu łapówki otrzymał część zarekwizowanego towaru i nowe kwity, cechuje wyjątkowa niejasność. Pozostali świadkowie nie ciekawego do sprawy nie wnoszą.

Prokurator mjr. K. S. Jaskolski popiera akt oskarżenia.

Mecenas Kobylński, obrońca podsądnego, zbija bezapelacyjnie wszystkie dowody winy swego klijenta. Łapówkę oskarżony sam sprowokował, chcąc w poczuciu patriotyzmu, pociągnąć do odpowiedzialności za danie jej św. Gwirca.

Następnie obrońca, wskazując na przeciwieństwa zawarte w zeznaniach tegoż świadka stwierdził, że do zeznań G. nie można się odnieść z zaufaniem.

Świątną swą obronę zakończył mec. Kobylński charakterystyką patriotycznej przeszłości por. Müllera, oraz przeczytał niezwykle chlubną opinię o nim władz przełożonych.

Obrońca na podstawie braku jakiegokolwiek bądź cienia nawet winy oskarżonego, prosi sąd o uniewinnienie.

Sąd po naradzie wydał wyrok w motywach całkowicie podziela- jąc opinię obrony uniewinniający.

Trójkąt o nierównych bokach

Pan Jan Kolasiak już od pół roku „chodził“ z panną Mańką Urbazną.

Słowo „chodził“ w pewnej sferze równoznacznym jest z bywaniem lub zalecaniem. Źródłostów tego wyrazu wywodzi się chyba stąd, że taki pan Jan, w tym wypadku robotnik, z taką panną Mańką, służącą, spotyka się co wieczór przed jej bramą, a wzięwszy swą wybraną „pod pachę“ przechadza się z nią.

Wracając jednak do rzeczy nadmienić należy, że para owa żyła w nadzwyczajnej zgodzie.

Pan Jan, człowiek porządny i spokojny, nie wymagał wiele od panny Mańki, a zadawalał się codziennym spacerem przed bramą i „chodzeniem“ co niedzielę na „zabawę“, zdołał tak długi, bo półroczny czas utrzymać sielankowy stosunek z damą swego serca.

Wiek XX jednak nie znosi sielankę i prędzej czy później kres im kładzie.

Stało się, że panna Mania poznała niejakiego Michała Szreśniewskiego, do którego zapalała gwałtowną miłością.

Nie chcąc jednak zerwać z poczytym panem Janem, postanowiła swój nowy stosunek utrzymać w tajemnicy, ograniczając jednak owe spotkania wieczorne ze zdradczonym przyjacielem do trzech dni w tygodniu.

Pan Jan zaś, nie domyśliłby się niczego, gdyby nie przypadek, fatalny dla niego w swych skutkach.

Przechodząc pewnego wieczoru ulicą Cegielnianą, zauważył, że jego kochanka, Mańka, weszła z jakimś mężczyzną do hotelu „Klukas“.

Wściekłość, zazdrość, zawiedziona miłość własna — oto uczucia, które miały spokojnym z natury p. Janem, czyhającym, jak zwierzę na ofiarę, — przed hotelem.

Tysiąc planów zemsty przewijało mu się przez mózg podczas długich godzin oczekiwania na słońce i deszczu.

Wreszcie wyszli.

Z podniesionymi pięściami rzucił się ku kochankom. Strasznie musiał wyglądać wtedy pan Jan, bo przestraszona para poczęła co tchu uciekać ulicą Kilińskiego.

Pan Jan jednak wielkimi krokami dogonił niewierną przyjaciółkę i począł ją okładać kulakami.

Zanim jeszcze przechodnie i policja zdołali wdać się w zajście, już pan Michał broczący krwią, leżał na bruku.

Zatelefonowano po pogotowie ratunkowe, które odwoziło niefortunnego kochanka do zbiorni miejskiej.

Pana Jana odprowadzono do komisariatu.

Na przewodzie sądowym po uwzględnieniu stanu podniecenia, w jakim znajdował się podsądnym podczas zajścia, oraz jego dotychczasowej niekaralności, wydano wyrok, skazujący Jana Kolasiaka za pobicie i zakłócenie spokoju publicznego na 2 tygodnie aresztu. (s)

Nie każdy anonim nadaje się do Kosza

Jedną z największych plag trapiących nasz młody organizm państwowy są stosunki, panujące na kolejach. Kradzieże dokonywane przez służbę kolejową stały się zjawiskiem powszechnym i nikogo dzisiaj już nie dziwi, jeśli transportowane koleją towary do miejsca swego przeznaczenia nie nadchodzą nigdy w stanie nienaruszonym.

Sprawę osnutą na tle tych stosunków rozważał wczoraj sąd okręgowy.

Niejaki Wincenty Witczak pełnił w swoim czasie obowiązki ekspedjenta w magazynie towarowym na stacji Łódź - Kaliska. Na skutek anonimowego listu wystosowanego do inspektora kontroli P. K. P., donoszącego o nadużyciach Witczaka, zarządzone rewizje.

W mieszkaniu Witczaka ujawniono kompletny magazyn skradzionych z przesyłek przedmiotów. Przedmioty te były tak różnorodną i w tak wielkiej ilości, że w normalnym gospodarstwie domowym nie mogły znaleźć zastosowania.

Mając dowody w ręku, Witczaka aresztowano. Podczas rewizji, dokonanej w powierzonym Witczakowi magazynie kolejowym odnaleziono również cały szereg przedmiotów, pochodzących z kradzieży, których Witczak nie zdołał jeszcze przetransportować do swych prywatnych apartamentów.

W policji Witczak przyznał się do popełnienia systematycznych kradzieży i wyjaśnił, że łup swój z magazynu wynosił sam, bądź przewoził go furmanką swego szwagra Kraszewskiego. W toku śledztwa okazało się, że aby nie wzbudzić

podejrzeń — Witczak łup swój wynosił razem z węglem i drzewem.

Przed sądem odpowiadał Witczak z wolnej stopy za kaucją. Odwołał wszystkie poprzednie zeznania, twierdząc, że wszystkie wykryte u niego rzeczy kupił, bądź dostał w podarunku od kupców, którym pomagał przy rozładowywaniu transportów.

Skupywanie bezużytecznych dla niego przedmiotów, tłumaczył tem, że będąc człowiekiem stosunkowo zamożnym, posiada gospodarstwo wiejskie, — nie wiedział co robić z pieniędzmi, a niechcąc dopuścić do tego, by mu w czasie dewaluacji topniały, kupował na prawo i na lewo.

Zeznania świadków wypadły dla oskarżonego niezwykle kompromitujące. Jeden z nich, do którego co tydzień nadchodziły transporty i zawsze były naruszone, wyjaśnia, że od chwili ujawnienia nadużyć Witczaka, kradzieży towarów więcej nie stwierdził.

Prowadzący śledztwo policyjne wywiadowca zeznaje, że Witczak popełnił kradzież w stu wypadkach.

Prokurator Wilecki, wskazuje na to, że kradzieże kolejowe obniżają autorytet państwa wobec zagranicy i wprowadzają anarchję w dziedzinę młodej administracji państwowej, żąda dla oskarżonego 6 lat ciężkiego więzienia.

Po obronie mec. Kobylńskiego i ostatniem słowie oskarżonego, który z płaczem prosił o uniewinnienie, sąd ogłosił wyrok, skazujący Wincentego Witczaka na 3 lata więzienia.

Jako środek zapobiegawczy zastosowano bezwzględny areszt.

Śladami Ewy Pobratymskiej...

Lekkomyślność kobieca pociąga za sobą przykre następstwa. Przybiera ją one zwłaszcza w dziedzinie erotyki charakter życiowego dramatu, który ze swej strony rodzi zazwyczaj zbrodnie.

Splot tragicznych zaiste okoliczności sprowadził młodą i przystojną Helenę Bobińską na ławę oskarżonych.

Oskarżono ją o straszną zbrodnię: **usiłowanie zabójstwa własnego nieślubnego dziecka.**

To tego przestępstwa jest wykładnikiem bezmiaru nędzy i nieszczęścia ludzkiego.

Nadobna Helena została uwiedziona. Uwiódł ją, przyobiecując złote góry, a potem porzucił... Nieszczęśliwa i złamana na duchu, wstydząc się owocu swej grzesznej miłości, czując bliskie rozwiązanie, udała się do kliniki chrześcijańskiej towarzystwa dobroczynności. Urodziła tam córkę.

Po ośmiiodniowym pobycie w lecznicy, z dzieckiem na ręku znalazła się na bruku. Dokąd pójść? Do siostry nie można, wszak wstyd na to nie pozwala.

Bijąc się z myślami, błądzi po ulicach, szukając wyjścia z tragicznej sytuacji. Aż tu nagle wpada na pomysł, wchodzi do bramy domu przy ulicy Pomorskiej 15 i kieruje się wprost do ustępu...

Znajdujący się przypadkowo w podwórzu niejaki Wertheim, zauważywszy dziecko na ręku i roz-targnienie Bobińskiej, zaczął ją śledzić. Bobińska widząc to zawróciła z drogi i wychodząc ponownie na ulicę skierowała się w kierunku ulicy Piramowicza. Tu pod nr. 5 zniknęła w bramie. Wertheim pośpieszył za nią i zauważył jak

Bobińska wrzuciła swe dziecko do dołu kloaczego.

Przeżocony wszczął alarm. Dziecko wydobyto i zawezwano pogotowie ratunkowe. Półżywe niemowlę odwieziono do szpitala, matkę natomiast oddano policji.

Na przewodzie sądowym Bobińska ze łzami w oczach przyznaje się do winy. Cichym głosem opowiada sądowi tragedję swego życia, a czyn przestępczy tłumaczy wstydem przed siostrą, która była jej jedyną opiekunką.

Świadkowie opisują scenę wydobywania dziecka z kloaki, przyczem kilku z nich stwierdza, że na szyi dziecka zauważyli zacieniętą chusteczkę.

Świadek dr. Weiss, lekarz pogotowia, zeznaje jednak, że na ciele dziecka śladów uduszenia nie stwierdził.

Mimo okoliczności łagodzących i mimo, że oskarżona Bobińska w całej pełni zasługiwała na litość — fakt przestępstwa został stwierdzony i prawu stać się musi za-dosć... Wychodząc z tego założenia prokurator Lewiecki popiera oskarżenie.

Obrońca Bobińskiej, mec. Dobranicki, analizując motywy, które oskarżoną popchnęły do zbrodni, odwołuje się do uczuć sędziowskich prosząc o łagodny wymiar kary.

Sąd wniknął w tragedję podsądną, gdyż skazał ją tylko na 6 miesięcy więzienia, zaliczając równocześnie areszt prewencyjny.

Przez trzy miesiące jeszcze będzie Bobińska pokutować za lekkomyślność, która stała się przyczyną jej nieszczęścia.

Niechaj to będzie przestroga dla innych...

Czytajcie „Kurjer Wieczorny.“

„Praca“ zwolennikiem świąt

„Do rozporządzenia prezydenta Rzplitej zastosować się nie możemy...“

Pan Kaźmierczak mówi jedno, a uchwata — drugie

Na ostatnim tygodniowym zebraniu delegatów i poborców związku „Praca“ omawiano obszernie sprawę zniesienia niektórych dni świątecznych, które nastąpiło na zasadzie znanego ogólnie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej.

Sprawę referował kierownik związku p. Kaźmierczak, zaznaczając, że redukcja ilości dni świątecznych w obecnych warunkach nie jest uzasadniona i świadczy tylko o uległości rządu wobec żądań kapitalistów.

Zdaniem referenta, redukcja dni świątecznych w okresie, gdy przemysł w całej Polsce pracuje zaledwie po 3, względnie 4 dni w tygodniu, jest zupełnie zbytecznym powiększeniem ilości dni roboczych, gdyż do celu zwiększenia produkcji nie może być wykorzystana.

Klasa robotnicza, zdaniem p. Kaźmierczaka, zrozumiałaby i potrafiłaby należycie ocenić intencje rozporządzenia, gdyby powiększenie ilości dni roboczych było ko-

niecznym, czy to dla zaspokojenia potrzeb konsumpcji społeczeństwa w kraju, czy też dla wyrównania bilansu handlowego przez wzmoczenie eksportu.

Ponieważ w tym wypadku takich intencji nie było i być ich nie mogło, rozporządzenie dla świata robotniczego nie jest zrozumiałem i prawdopodobnie klasa robotnicza stosować się do niego nie będzie.

Nad referatem wywiązała się dłuższa dyskusja, w wyniku której powzięto następującą uchwałę: „Zebrani delegaci związku „Praca“ stwierdzają, że skasowanie świąt, wyszczególnionych w rozporządzeniu prezydenta Rzplitej, godzi w pierwszym rzędzie w klasę robotniczą i w jej uczucia tradycyjne i religijne, natomiast sytuacji gospodarczej niczem nie polepszy.

Wobec powyższego, zebrani protestują przeciwko skasowaniu świąt i oświadczają, że do rozporządzenia tego nie będą mogli się stosować“.

Widowiska, koncerty i zabawy.

15 koncert z cyklu „mistrzowskich koncertów“ — Występ Vasa Prihody

Szczególnie zalecanym skrzypce, jako „Paganini redivivus“, usprawiedliwił w zupełności przypięty doń „epitet ornans“.

Istotnie musiał tak grać Paganini, sądząc z jego utworów i w tych panu Prihoda było najbardziej do twarzy: ośmił i oszołomiał do tego stopnia publiczność, że domagało się bisów bez końca i nie chciało opuścić sali, dopóki światła nie zgasty.

W grze artysty zdumiewała subtelność i elegancja (Valse joyeuse — Proszniak), nieposzlakowana czystość brzmienia, piękny, wielki ton (Ave Maria — Schubert), oszałamiająca sprawność techniczna, dla zdobycia której krótkiego życia ludzkiego nie starczy, gdy nie jest wrodzona, i jest w tej grze również i płomienny temperament — a więc niemal wszystkie pierwszorzędne zalety... a jednak pan Vasa Prihoda w pierwszej części programu zawiódł nasze wybujałe oczekiwania. Mimo całego podziwu dla cudów ornamentyki skrzypcowej, jakimi szafował artysta, pozostała niezaspokojona pretensja do wielkiego stylu.

Jego Mozart miał za dużo wibracji palcowej, a za mało uczuciowej, była słodycz w liryzmie, lecz nie było natwnej prostoty, był wyraz, lecz nie odczuwało go się ze świadomością nastroju i to nietuchwytne, czarujące, co stanowi aromat mozartowskiej ornamentyki, ulotniło się z pod empyczką wirtuoza. Podobnie i w „Sonacie Trifle du diable“ Tartini'ego przebiegał miejscami żywioł nieugłaskany, skrzętnie dbający o szczegóły swego rozmachu — „furor zingarese“.

F. R. Hal.

Wczorajszy wieczór w filharmonii.

Pan Fryderyk Jarosy jest bardzo miły i dowcipny: dzięki niemu dowiedzieliśmy się dość dużo ciekawych rzeczy, (które zresztą każdy z przeciętnie inteligentnych łodzian zna dość dobrze) o piosence wogóle i o piosence polskiej w szczególności.

Dowiedzieliśmy się też coś niecoś o nim samym: że bardzo kocha Polskę i polską piosenkę, że choć jest zaledwie 4 miesiące — to już uczynił kolosalne postępy w nauce języka polskiego (zna już słowo „aczkolwiek“, aczkolwiek słowo to zna dobrze w Polsce każdy uczeń klasy wstępnej).

Poza temi wielce drobnymi kłamstwami i prawdami, pan Jarosy powiedział jedno grubsze kłamstwo, że wieczór ten poświęcony będzie piosence polskiej. Że tak się później nie stało — to już widocznie prosty zbieg okoliczności. Po-

tej zapowiedzi nastąpił program, zresztą bardzo miły i dość (jak na dwie osóbk) urozmaicony.

P. Ordon cieszy się, niewiadomo zresztą nawet dokładnie dlaczego, specjalną sympatią i sentymentem łodzian.

Posiada zresztą wszystkie zalety artystki teatryku literackiego: jest bardzo zgrabna, dobrze zbudowana, ma drapieżny trochę dzięk, miły, niezbyt zresztą silny głos i bardzo lekko tańczy. Najbardziej oczywista podobność się piosenki, których treść tak miło uderza łodzianina: historyjka o Kohnie, który podczas pobytu „Ordonki“ w Łodzi zakochał się w niej na zabój.

W piosenkach o charakterze nastrojowo-lirycznym była mniej szczerza i prosta.

Pani Reńska uzupełniła program wczorajszego wieczoru kilkoma tańcami, o których wyraził się trzeba z najwyższym uznaniem. W „tańcu wschodnim“ ujawniła lekkość nadzwyczajną i precyzję.

Lekkość tę podkreśliła jeszcze silniej w tańcu ostatnim. K.

Teatr miejski.

Dziś po raz trzeci świetna, tryskająca humorem komedia Zygm. Nowakowskiego „Tajemniczy pan“ która zdobyła sobie wielkie powodzenie i ściągła tłumnie publiczność do teatru. W roli tytułowej autor. Główne role kreują pp. Starska, Halska, Łapińska, Dunaiewska, Wybrański, Szubert i Krotka.

Jutro po południu po cenach znizowanych, wstrząsający dramat Dostojewskiego „Idjota“. Wczoraj „Tajemniczy pan“.

Teatr popularny.

Dziś, w piątek, dnia 30 b. m. pierwsze z ostatnich 6-ciu przedstawień głośnego dramatu W. Sieroszewskiego „Bolszewicy“ grane-go z ogromnym powodzeniem. — Udział biorą panie: Brandtówna, Szczepańska, Zielińska i Żeromska, oraz panowie: Bielecki, Zawieyski, Pułchalski, Bolkowski, Górecki. Reżyserował M. Bielecki.

Drugi koncert Vasy Prihoda.

Wobec niezwyklego powodzenia, jakie osiągnął Vasa Prihoda na swym koncercie, dyrektorka filharmonii pozyskała tego fenomenalnego skrzypka jeszcze na jeden koncert, który odbędzie się we wtorek, dnia 3 lutego o godz. 8.30 wieczorem. Artysta wybrał na swój drugi koncert następujące utwory: Grieg: Sonata C-moll. Vieuxtemps: Koncert skrzypcowy D-moll. Mendelssohn: Na skrzydłach pieśni. — Volkmann: Walc. Dvorak: Tańce słowiańskie, oraz Wieniawskiego: Fantazję z Fausta.

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu meteorologicznego.

Pocimurno, opady, temperatura w pobliżu zera, słabe wiatry miejscowe.

W poniedziałek niema święta

Komisariat rządu na m. Łódź podaje do wiadomości, iż w dniu 2 lutego r. b. z powodu zniesienia świąt z rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej — normującego ilość dni świątecznych — wszystkie biura i urzędy komisariatu rządu na m. Łódź będą w tym dniu czynne, jak zwykle.

Strajk lekarzy kasowych w Tomaszowie

(b) W Tomaszowie Mazowieckim wybuchł strajk lekarzy kasy chorych.

Tło strajku jest następujące:

Podobnie jak w Łodzi, wystąpili lekarzy kasy chorych w Tomaszowie Mazowieckim z żądaniem podwyższenia zarobków o 45 procent. W czasie pierwszych pertraktacji zarząd kasy chorych oświadczył, że mówić można jedynie o 23 proc. podwyżki, czyli tyle, ile wykazała komisja statystyczna.

W międzyczasie jednak zapadło znane orzeczenie arbitra, podwyższające o 10 procent zarobki robotników w przemyśle włókienniczym i nasutek tego zarząd tomaszowskiej kasy chorych cofnął swoją pierwotną propozycję i wyraził gotowość przyznania lekarzom również tylko 10 proc.

Na tę propozycję lekarze odpowiedzieli natychmiastowym proklamowaniem strajku.

Delegacja zarządu tomaszowskiej kasy chorych z posłem Zerbem na czele udała się do głównego urzędu ubezpieczeń w Warszawie, aby tam przedstawić stan rzeczy i prosić o interwencję.

Pufro prokuratora

Śmach sądu nie odsfrasył złodzieja. Cztery lata plus cztery — ośm.

Sąd okręgowy stał się wczoraj widownią niezwykłego zajścia. — Kończąc zajęcia i zamierzając udać się do domu, prokurator Lewiecki wszedł do gabinetu, by odziać się w zostawione tam futro. Łatwo wyobrazić sobie można zdumienie prokuratora, gdy ujrzał swe futro na ręku nieznanego osobnika, który właśnie w tej chwili zamierzał gabinet dyskretnie opuścić.

Oddany w ręce policji zeznał, że nazywa się Ignasiak, że po czteroletnim więzieniu, nie mając pracy, chciał się pożywić... futrem.

— Jeszcze raz dostanę 4 lata — oświadczył policjantom — będzie mi lepiej...

Urzędnik pozbawiony pracy — zwarjował

Potęgujący się z dnia na dzień kryzys gospodarczy zwiększa redukcję pracy. To właśnie — brak środków do życia jest przyczyną coraz częstszych wypadków samobójczych wśród bezrobotnej inteligencji.

W dniu wczorajszym przy ul. Kilińskiego 96, 28-letni zredukowany urzędnik, pozbawiony od kilku miesięcy pracy dostał ataku obłądzenia, niszcząc sprzęty i meble, rzucając się na domowników, wywołując interwencję policji, która na zasadzie badania psychiatry stwierdziła protokularnie pomieszczenie zmysłów, wynikiem z nędzy i zupełnego wyczerpania ustroju nerwowego.

Fakty te świadczą o szerzącej się wśród pracowników umysłowych nędzy, w którą wtrąceni zostali przez własne winy, przez brak zwartej organizacji i właściwej polityki,

Poeta indyjski we Włoszech

Z Buenos-Ayres do Genul. Duch braterstwa. Podziw włosków dla wieszczki Wschodu. Humor indyjski. Koźlątko budzi pożądlwość Brahmy. Poślanictwo poety. Cel podróży.

(Własna korespondencja „Głosu Polskiego“)

Genua, 26 stycznia 1925 r.

Dnia 19 stycznia stanął na ziemi włoskiej gość zdawna oczekiwany: Rabindranath Tagore. Wielki ten poeta indyjski głosi mądrość tak bardzo różną od wyznawanej w chwili obecnej: mądrość pokoju, braterstwa i kontemplacji.

W 1912 roku zostaje odznaczony nagrodą Nobla. Przetłumaczył wtedy z języka bengalskiego, w którym pisze wszystkie swe dzieła, na język angielski utwór swój „Gitanjali“. Dał się poznać jako wielki poeta i wybitny umysł. Odtąd sława indyjskiego poety rozpowszechnia się po całej Europie i Ameryce, utwory jego zostają przetłumaczone na wszystkie języki. W Polsce znane są prawie wszystkie jego dzieła („Ogrodnik“, „Urząd pocztowy i in.), we Włoszech też znalazły szerokie rozpowszechnienie.

Zdawna starano się skłonić indyjskiego mędra do odwiedzenia Italii, by wyrazić mu osobiście swój entuzjazm.

Tagore wiele podróżował i podróżuje: zwiedził Japonię, Anglię; przebywając ostatnio w Ameryce Południowej, gdzie przyrzekł wygłosić cykl konferencji, poeta zapadł na influencję. Fakt ten posłużył za pretekst przyjaciółom włoskim, by namówić Tagore do odrestaurowania nadwątlonych sił pod łagodnym włoskim niebem.

Zaraz na wstępie w Genui powitał go, jak monarchę. Poważna, skłupiona postać uczonego o aksamiennych czarnych oczach i pięknej falującej brodzie, w narodowym stroju indyjskim kawowego koloru kaftanie i czarnym berecie, wiera na ruchliwych, ożywionych włosków urok niewypowiedziany: widza w nim jakiegoś biblijnego proroka.

Tagore porozumiewa się językiem angielskim, lecz w ustach jego język ten staje się jakoby innym: takie głębokie, łagodne brzmienie ma jego wymowa.

Zaraz na wstępie pokazano Tagore Genue: tę dawną zamkniętą w cieniu swych wysokich domów i nową otwartą na wiatr i morze.

— Gdy będę wracał do Indji wsiadę na okręt z genueńskiego portu, by raz jeszcze zobaczyć to pełne uroku miasto — powiedział poeta po zwiedzeniu Genui.

Chciano go uczcić bankietem, lecz poeta indyjski, który zda się kapitanem i którego wyznawcy uważają za proroka, jest jaroszem. W Indjach wegetarianizm to jedyny racjonalny system odżywiania się. Anglicy, którzy nie porzucają w indyjskim klimacie mięsnego trybu odżywiania, rujną zdrowie w przeciągu lat paru.

Tagore ma 64 lata, lecz zachował wygląd rzeźki i zdrowy. Nie dowodzi to, by hindowie nie uznawali ponęty dobrego befsztyku. Sam Tagore, nie gardzący szcze-

rym humorem, na jednej ze swych konferencji przytoczył anegdotę o koźlątku, które poszło poskarżyć się Brahmie, iż służy tylko za pokarm człowiekowi.

— Cóż począć mój drogi — odpowiedział mu z uśmiechem Brahma — ja sam, gdy patrzę na ciebie, mam wielką ochotę cię schrupać.

— Mylicie się — dodał Tagore — myśląc, iż rozumowanie indyjskie polega jedynie na ascetycznej kontemplacji.

We Włoszech Tagore ma zamiar wygłosić szereg konferencji: w Medjolanie, Turynie i Florencji.

— Jakże szczęśliwi jesteście, wy włosi — wyraził się wielki poeta — że wasza cywilizacja może wypowiedzieć się w życiu rozmaitych centrów; stolica, gdy jest jedna, staje się zawsze ośrodkiem zbyt przyciągającym. Nadmiar — nie jest siłą — dodał, wyrażając myśl, którą propaguje w swej szkole „Scianti - Nilketan“ (co oznacza „przybytek pokoju“) w Bolpui. Uwagi te p. t. „Miasto i wieś“ i „Czerwone oleandry“ wyszły świeżo z druku. Sławią one urok życia wiejskiego, powrót cywilizacji do form bardziej przyrodzonych.

Tagore nie jest bynajmniej agitatorom politycznym, chce pozostać poetą. Oburza się na amerykańskich, iż przypisują mu, jakoby udał się do Ameryki w celach propagandy politycznej. Trzyma się on zdaleka od polityki, kładąc całą wysiłek w propagandę swych przekonań wśród ogółu ludzi bez różnicy narodowości. Wiara jego w założeniu swem, to tradycyjne pojęcie religijne indyjskie Brahmy i Budhy, pokrewne idei chrześcijaństwa. Wierzy, iż poeta jest naturalnym wyrazicielem dążeń człowieka ku dobru i Bogu.

Tematu swych konferencji nigdy wpierrw nie zapowiada, ma zwyczaj mówić, idąc za natchnieniem chwili, improwizując. Rozumując umysłem swej rasy, Tagore zdaje sobie sprawę z rodzaju umysłowości swych słuchaczy, szukając dla porozumienia się wzajemnego punktów styczności, nie zaś różnic. To trzeba sobie uświadomić, przystępując do zrozumienia jego konferencji.

Przypuszczam, iż włosi nie potrafią postaci wielkiego poety jako egzotyczne zjawisko jedynie, lecz oceniają prostotę jego uczucia i optymizm nadziei w głoszeniu idei powszechnej miłości.

— Serdeczne powitanie wzrusza mnie mocno — wyraził się poeta — lecz cel mej podróży i moich konferencji nie będzie osiągnięty, jeśli słuchacze będą patrzeć na mnie tylko, jako na ciekawy fenomen. Żądanie pozornie łatwe, lecz dla włosków wrażliwych przedewszystkiem na formę i pozór zewnętrzny, zadanie niemal heroiczne.

S. K.

Łódzkie Chr. Tow. Dobroczynności.

Piccadilly-Maskarada

*** na Korzyść ***

Domu Starców przy ul. Pr. Narufowicza 60

odbędzie się dnia 31 stycznia w Sali Filharmonii

2 orkiestra Jazz-Band :: Początek o g. 11 wiecz. Bilety są do nabycia w cuk. Szaniawskiego, Gostomskiego, Br. Ignatowicza, Piotrkowska 96 i składzie apt. A. Dietel, Piotrkowska 157.

Tętno chwili. O faryzeizmie

Amerykanie stuprocentowi, jak i Anglicy, mają w charakterze właściwy anglosasom rys faryzeizmu i obłudny pobożny. Łatwiej dostrzeżalny w Anglii, rys ten przebiega u Amerykanów tylko w chwili rozdrażnienia.

Faryzeizm Anglików odbija się szczególnie w ich życiu prywatnym domowym. Anglik, gentleman, nie pozwoli sobie nigdy na ukazanie się na ulicy lub w miejscu publicznym w stanie nietrzeźwym. Umiarkowany alkoholizm jest jednak piętną achillesową Anglika. Szanujący się przeto gentleman radzi sobie w inny sposób. W niedzielę rano, ubrany czarno jak kruk, w cylindrze, z biblią pod pachą, śpieszy gentleman do swego parafialnego church'u (kościółka). Stamtąd zaś po dziesięciu minutach przyspieszonym, sportowym krokiem zdąża do swego home, gdzie, przy kominku, pokrępa się aż do skutku narodową whisky and soda.

Dlatego to tak trudno zastać w niedzielę w domu angielskiego gentlemana. W pozostałe dni tygodnia jest zawsze widzialny i zawsze fashionable.

Amerykanie są nieco szerszi w przejawianiu swych słabostek i mniej pohopni do okrywania ich szata pietyzmu i nabożności. Lubią jednak bardzo uchodzić za idealistów i obrażają się do głębi duszy, gdy ktoś pozwoli sobie na wyrażenie odmiennej opinii.

Takiemu właśnie oburzeniu dał wyraz senator Borah, przewodniczący komisji do spraw zagranicznych kongresu amerykańskiego, po przeczytaniu sprawozdania z obrad w parlamencie francuskim. A była tam roztrząsaną właśnie kwestją długów wojennych Francji w Ameryce oraz sprawa żądań regulacji tych długów, sprecyzowanych przez rząd Stanów Zjednoczonych.

— Nie, to jest niedopuszczalne, aby uważano nas za ograniczoną jakichś Shylock'ów, wołał senator Borah. Nie jesteśmy wymagającymi wierzycielami, ale wszak każdy z nas czytając sprawozdanie z obrad izby francuskiej mógł odnieść wrażenie, iż była tam mowa o nieuznawaniu wogóle wiarygodności amerykańskich.

Poczem przechodząc na teren porównań historycznych, zauważył sen. Borah, iż aczkolwiek Stany Zjednoczone pamiętają o długu wdzięczności wobec Francji, zaciągniętym podczas powstania Stanów przeciw Anglii, to jednak nie należy zapominać, iż, jak się wyraził:

„Francja pomagała Stanom Zjednoczonym w roku 1776 tylko z racji swej nienawiści do Anglii.

Egzegeza historyczna senatora amerykańskiego odznacza się nie małą dozą oryginalności i faryzeuszostwa. Długi wogóle, dług wdzięczności w szczególności, ocenia się i reguluje zależnie od motywów, które kierowały sojusznikiem. Motywy, które kierowały Francją w roku 1776 były natury niezbyt szlachetnej, przeto dług wdzięczności można w imię moralności przewalutować z 50 procentową obniżką.

Motywy St. Zjednoczonych w ich przystąpieniu do aljansu i do wojny były natury szlachetnej, a przeto należy do długu wdzięczności dla Ameryki dodać jeszcze 10 procent prowizji.

Konkubinat ceduły giełdowej i biblii wydaje dziwne twory umysłowości w ojczyźnie anglosasów i yankesów.

Tres.

Wielkie zwycięstwo Herriota

Również prawica głosuje za rozplakatowaniem mowy premiera

PARYŻ, 29 stycznia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Na dzisiejszym popołudniowym posiedzeniu izby deputowanych zabrał głos b. minister Loucheur i oświadczył w imieniu stronnictw rządowych, że wczorajsze przemówienie p. Herriota w izbie deputowanych powinno być znane w najszerzych warstwach narodu, wobec czego proponuje, aby mowę tę rozplakatować.

Stronnictwa prawicowe, które również były z mowy p. Herriota zadowolone, wzbraniały się początkowo wyrazić swoją zgodę na ten wniosek z obawy, że przez głosowanie za tym wnioskiem zostałyby wyrażone rządowi votum zaufania.

Socjaliści wezwali Herriota, ażeby złożył oświadczenie, że wczorajsza jego mowa nie była skierowana przeciw demokracji niemieckiej. Herriot oświadczył, że przykro mu bardzo, iż mowa jego została w Niemczech fałszywie zrozumiana i zapewniał, że nie była skierowana przeciwko demokracji niemieckiej.

Po tem oświadczeniu przyjęła izba wniosek Loucheura 541 głosami przeciw 31.

Co powiedział premier francuski

Arbitraż, bezpieczeństwo, rozbrojenie — oto formuła pokoju

PARYŻ, 29 stycznia (PAT). — Na dzisiejszym porannym posiedzeniu izby Herriot oświadczył, że stara się ciągle osiągnąć cel, na którym skupiają się pragnienia wszystkich. Arbitraż, bezpieczeństwo i rozbrojenie — oto formuła pokoju. Pozostaje jej zawsze wierny. Sądzę, że póki winien być utrwalony przez oddanie lidze narodów środków kontroli, jakimi rozporządzamy. Jednakże okres przejściowy jest trudny ze względu na imperjalistów, którzy marzą o przeszkodzeniu nam w realizacji naszego dzieła pokoju.

PARYŻ, 29 stycznia (PAT). — Na popołudniowym posiedzeniu izby Herriot oświadczył, że stanowisko jego w stosunku do Niemiec nie jest bynajmniej spowodowane ukrytym pragnieniem pozostania nad Renem. Herriot podkreślił, że w sprawie opuszczenia strefy kolońskiej wyteżal w dyskusji wszystkie swe siły, gdyż po szeregu niepowodzeń francuskich znalazł się w obliczu ostatniej okazji do załatwienia problemu bezpieczeństwa Francji.

Broniąc jedynie traktatu — mówił Herriot — i uważając zawsze arbitraż, bezpieczeństwo i rozbro-

jenie za ściśle ze sobą związane, pracuję nad zaprowadzeniem takiego ustroju, który miejmy nadzieję zapewni nam ostateczne bezpieczeństwo, dzięki środkom bezpieczeństwa, jakimi będzie rozporządzała liga narodów. Francja pomagać będzie w rozwoju wszystkim demokracjom, zapewniając jednak swoje bezpieczeństwo wewnętrzne i bezpieczeństwo granic. Odwołuję się — zakończył Herriot — do rozumu ludzi pokoju wszystkich krajów, a przede wszystkim Niemiec, abyśmy mogli wszyscy pracować w swobodzie i pokoju.

Entuzjazm całej prasy

PARYŻ, 29 stycznia. (Własna służba telegraf. „Głosu Polskiego“). Wczorajsza mowa w izbie o utrzymaniu okupacji w strefie kolońskiej przyniosła Herriotowi ogromny tryumf. Cała prasa jest rozentuzjowana i nazywa sukces Herriota jednym z największych, jakie kiedykolwiek zdarzyły się w Palais Bourbon.

Nawet organ skrajnej prawicy „Eclair“ jest zadowolony ze stanowiska premiera. „Matin“ przypuszcza, że izba prawie jednomyślnie wypowie się za rozlepieniem tekstu mowy we wszystkich gminach Francji. Katolickie „Echo de Paris“ oświadcza, że Herriot umiał

wznieść się ponad stanowisko szefa lewicy i był natchniony dobrym duchem „L'Oeuvre“ podnosi, że Herriot nie wyrzekając się swego programu, umiał dać Niemcom najpoważniejsze ostrzeżenie i zaznaczył, że w stosunku do Niemców nacjonalistycznych i militarystycznych potrafił być bezwzględny.

Rewelacje Herriota o zbrojeniach Niemiec, wywarły potężne wrażenie. Wykazał on, że Niemcy przemieniły fabryki broni na warsztaty pracy pokojowej, ale tylko po to skorzystały z tego pozwolenia aliantów, aby fabryki broni powiększyć. Stwierdził, że Reichswehra i jej rezerwy są poprostu nową armią niemiecką. Armia zaś była —

zakończył Herriot — istotną winowajczynią wojny. Mówię to jasno i otwarcie. Z tem zwracam się do naszych sprzymierzeńców, do naszych przyjaciół, do demokracji angielskiej i do Włoch. Niemcy nie spoczywają. Socjaliści austriaccy stwierdzają, że pragnęłyby one zaanektować Austrię. W Bawarii również dzieją się rzeczy tajemnicze. Musimy bacznie uważać, aby nie powrócił cichaczem jeden z tych, którzy są odpowiedzialni za hekatombę ludzką, a któremu pomagają intrygant. Jako cel dalekosiężnej polityki przedstawił wreszcie Herriot utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy.

Herriot i Poincare wreszcie zgodni

PARYŻ, 29 stycznia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Przemówienie Herriota na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych zostało przyjęte ogólnie z wielkim zadowoleniem. Nawet skrajnie prawicowe pisma oświadczenia, że stanowisko Herriota, w szczególności w sprawie niebezpieczeństwa wojskowego, grożącego Francji ze strony Niemiec, jest takie samo, jakie zajmował Poincare. Poincare w senacie wyraził zadowolenie z powodu mowy Herriota i oświadczył, że on sam nie mógłby lepiej przemawiać.

Europa musi płacić Ameryce

Tak rzekł prezydent Coolidge

WASZYNGTON, 29 stycznia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). W mowie, wygłoszonej dzisiaj w Białym Domu, prezydent Coolidge omawiał wniosek senatora Wiljama Bryana w sprawie zrzeczenia się przez Amerykę wiarygodności europejskich pod warunkiem, że Europa się rozbroi.

Coolidge odrzuca wniosek Bryana, ponieważ nie widzi powodu do skreślenia długów różnych krajów europejskich. Zdaniem jego Ameryka w ciągu wojny wypełniła swój obowiązek wobec Europy i musi wobec tego obstawiać przy swoich prawach i przy spłacie długów, jakie państwa europejskie zaciągnęły w Ameryce.

Posiadacze walorów rosyjskich mają nadzieję

LONDYN, 29 stycznia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Przewodniczący komitetu wykonawczego związku

wierzycieli angielskich Rosji, oświadczył publicznie, iż dzięki staraniom podjętym przez związek, oraz przez rząd, jest obecnie

nadzieja rychłego zlikwidowania kwestji zobowiązań Rosji w stosunku do wierzycieli angielskich.

Były prez. Millerand przystępuje do jawnej kampanji przeciw rządowi Herriota

PARYŻ, 29 stycznia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — B. prezydent Millerand, prezes założonej przez siebie prawniczej ligi narodo-republikańskiej, przystępuje do kampanji publicznej przeciw gabinetowi Herriota i rządowi kartelu lewicy. Pierwszy występ polityczny b. prezydenta odbędzie się dnia 1 marca r. b. w Marsylii na zebraniu zwołanym przez ligę. Do ligi tej należą jako założyciele obok Millerand'a wszystkie filary b. bloku narodowego z gen. Castelnau i b. min Maginot na czele.

Niemcy nie chcą zerwania rokowań

PARYŻ, 29 stycznia (PAT). — Korespondent „Matin“ w Berlinie donosi, że rząd Rzeszy uczyni wszystko, co tylko jest możliwe, aby uniknąć zerwania rokowań handlowych francusko-niemieckich.

Bierny opór dużo kosztował

BERLIN, 29 stycznia (AW). — Na dzisiejszym posiedzeniu komisji budżetowej wyszło na jaw, że bierny opór w zagłębiu Ruhr, zorganizowany przez rząd niemiecki, pociągnął za sobą olbrzymie wydatki.

Przemysł węglowy w zagłębiu otrzymał 400 milionów marek, chemiczny — 35 milionów, firmy okrętowe w Nadrenji — 45 milionów — ogólna suma wydatków na ten cel wynosi 716 milionów marek.

Pomimo tych rewelacji, komisja postanowiła narazie wysłuchać memoriału w tej sprawie, który ma wygotować rząd.

Wniosek socjalistów o zawieszenie umów co do remuneracji, jakie miały być udzielane do dziś istniejącym firmom, został odrzucony.

Amerykańskie złoto dla Niemiec

LONDYN, 29 stycznia. (Wł. st. telegr. „Głosu Polskiego“). Niemcy zyskują coraz częściej pożyczki w Ameryce na zasilenie przemysłu niemieckiego.

Niedawno temu otrzymały zakłady Kruppa pożyczkę 10 milionów dolarów. Obecnie nadchodzi znowu wiadomość, że niemieckie powszechnie towarzystwo elektryczne (A. E. G.) w Nowym Jorku uzyskało również 10 milionów dolarów pożyczki.

BERLIN, 29 stycznia. (Wł. st. telegr. „Głosu Polskiego“). W tych samych bankach amerykańskich, które mają dzielić pożyczkę Polsce, zabiega o 10-miljonową pożyczkę znany niemiecki koncern Siemens z Berlina. Najprawdopodobniej pożyczka ta rozpisana już została w przeszłym tygodniu.

Niemcy, jak z tego widać, dbają o odrestaurowanie swego przemysłu.

Ważne sprawy na radzie ambasadorów

Żegluga na Wiśle. Amunteja w Niemczech

PARYŻ, 29 stycznia. (Wł. st. tel. „Głosu Polskiego“). Dzisiaj odbyło się posiedzenie rady ambasadorów. — Na porządku dziennym: 1) sprawa żeglugi na Wiśle, 2) fabrykacja amunicji w Niemczech.

Na rachunek odszkodowań

WIEDEN, 29 stycznia (Pat). — „Neue Freie Presse“ podaje, że Francja zamówiła w Niemczech na rachunek odszkodowawczych świadczeń Rzeszy 4000 wagonów towarów.

Kronika polityki polskiej

POMYŚLNY PRZEBIEG ROKOWAN POLSKO-CZESKICH.

PRAGA, 29 stycznia. (PAT). — Delegaci polscy do zawarcia umowy w kwestii uregulowania stosunków prawnych w sprawach cywilnych, karnych i niespornych, poseł Lasocki i naczelnik wydziału w ministerstwie sprawiedliwości Jabłoński, osiągnęli w rokowaniach z delegacją czesko-słowacką zupełnie porozumienie w wymienionych sprawach. Kwestję wyrokowania wyroków, którą delegacja czesko-słowacka poruszyła dodatkowo, uznali delegaci polscy za nienadającą się w obecnym stadium pertraktacji do załatwienia. W kwestji tej, jak również w sprawach spadkowych prowadzone będą dalsze rokowania w Warszawie.

UWIERZYTELNIENIE POSŁA RUMUŃSKIEGO.

WARSZAWA, 29 stycznia. (PAT). W dniu dzisiejszym o godzinie 12.30 p. Aleksander Jacovaky, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rumunii, wręczył p. prezydentowi Rzplitej swoje listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji w pałacu Belwederskim.

SPRAWA ZAKWATEROWANIA WOJSKA.

WARSZAWA, 29 stycznia. (Pat) Senacka komisja prawnicza i wojskowa obradowała w dalszym ciągu nad projektem ustawy o zakwaterowaniu wojska. Przyjęto dalsze kolejne artykuły do 25 włącznie w brzmieniu, zaproponowanym przez podkomisję, z nieznaczными stosunkowo zmianami, a mianowicie: do zarządu funduszu kwater wojskowych wprowadzono jeszcze 2-ch członków, z których jednego wybiera sejm, zaś drugiego senat z poza swoich gron; prawo wykonywania kontroli nad gospodarką funduszu będzie przysługiwało poza najwyższą izbą kontroli państwa, ponadto kompusowi kontrolerów armii.

NAPAD NA POLSKĘ.

BERLIN, 29 stycznia. (Wł. sl. teleg. „Gł. Polsk.“). Nawigując do dyskusji w Reichstagu nad zawartą w Wiedniu konwencją polsko-niemiecką, organ wszechniemiecki „Deutsche Zeitung“ zamieszcza niesłychanie napastliwy artykuł wstępnie przeciw Polsce, w którym twierdzi, że Polska jest najzwziętszym wrogiem Niemiec, opierającym swoją egzystencję na rabunku niemieckich obszarów i niemieckiej własności.

ZGON P. EJSMONDA.

BORYSLAW, 29 stycznia. — (AW). W dniu wczorajszym zmarł tutaj Eugeniusz Ejsmond, jeden z najstarszych wiertników w przemyśle naftowym i właściciel kopalni.

KAWALERJA POLSKA W RZYMIE.

Minister spraw wojsk. otrzymał za pośrednictwem posła polskiego w Londynie, p. Skirmunta, zaproszenie lorda Lonsdale'a do wzięcia udziału w konkursach polskich w międzynarodowych konkursach hipicznych, które odbędą się w Londynie dnia 22—30 czerwca r. b.

Pozatem pan minister polecił znanemu jeźdźcowi polskiemu, pułk. Römmelowi, utworzenie grupy przygotowawczej dla oficerów, którzy mają wziąć udział w międzynarodowych konkursach hipicznych w Nicei w połowie kwietnia.

Paszporty i bezdomni

GENEWA, 29 stycznia. (Wł. sl. tel. „Głosu Polsk.“). Jeneralny sekretarj ligi narodów ogłasza, że w ciągu lata będzie zwołana międzynarodowa konferencja w sprawie paszportowej oraz uregulowania położenia prawnego bezdomnych bez państwowości.

Rozruchy w Tangerze

TANGER, 29 stycznia. (Pat). — Według krążących tu pogłosek oddział rifenów podpalił rezydencję Riesculiego, Tazerut. — Wskutek wzniesionego pożaru pałac częściowo spłonął. Synowie i siostrzyniec Riesculiego są podobno ranni.

Wspólny front Dalekiego Wschodu przeciw rasie anglo-saskiej

Japonja — Chiny — Sowiety

LONDYN, 29 stycznia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Z Tokio donoszą:

Dziś o godzinie 12-ej w południe odbyło się posiedzenie parlamentu japońskiego, na którym jeden z deputowanych stronnictwa rządowego postawił wniosek, aby rząd japoński podjął kroki, celem możliwie najszybszego zawarcia sojuszu między Japonją, Sowietai i Chinami. Mówca oświadczył, że jedynie tylko taki sojusz może być obroną Dalekiego Wschodu przed rasą anglo-saską.

Po dłuższej dyskusji został wniosek ten odesłany do głównej komisji.

Japonja nie przyzna Besarabji Rumunji

Pierwsze skutki sojuszu.

LONDYN, 29 stycznia. (PAT). Według doniesień „Manchester Guardian“ z Pekinu reprezentant sowiecki Karachan miał oświadczyć w wywiadzie, że doszedł on do zupełnego porozumienia z japońskim ambasadorem Yochisawa co do tego, że Japonja nie będzie ratyfikowała decyzji międzysojuszniczej, przynajmniej Besarabję Rumunji. Karachan oświadczył, że aczkolwiek postanowienie to nie

znajduje się w niedawno zawartym układzie a załatwione zostało jedynie ustnie, to jednak nie wątpi on, że ta ustana umowa zostanie dotrzymana.

Tajemniczy wyjazd Trockiego

Oficjalnie Kaukaz, naprawdę znak zapytania

BERLIN, 29 stycznia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Z Moskwy donoszą, że dzisiaj o godz. 12-ej w południe Trocki wyjechał z Moskwy. Według doniesienia pism sowieckich udał się on na Kaukaz w celach kuracyjnych. Prywatnie oświadczenia, że cel podróży Trockiego jest utrzymywany w najściślejszej tajemnicy.

Dekret czy ustawa

Dyskusja poselska o organizacji władz wojskowych

WARSZAWA, 29 stycznia. (Specjalna służba polityczna „Głosu Polskiego“). Na posiedzeniu komisji do spraw wojskowych, przystąpiono wczoraj wreszcie do dyskusji nad ustawą o organizacji naczelnych władz wojskowych.

Posel Miedziński przystąpił w charakterze generalnego mówcy o pozycji przeciwko projektowi generała Sikorskiego.

W 2-godzinnej przemówieniu pos. Miedziński dowodził, że sprawa, która ma unormować wznowiony projekt ustawy, nie nadaje się w obecnym momencie do ustawowego załatwienia, ponieważ:

- 1) nie mamy własnego doświadczenia w tej kwestji. Sytuacja naszego państwa w czasie ostatniej wojny była anormalna, gdyż naczelny wódz był równocześnie naczelnikiem państwa,
- 2) że w sprawie organizacji naczelnych władz wojskowych nie znajdujemy jednolitego przykładu

w państwach zachodnich, gdyż nawet we Francji sprawa ta jest jeszcze płynną i praktyka życia codziennego odbiega w wielu punktach od dekretowego załatwienia,

3) z powodu naszych stosunków politycznych w ciałach ustawodawczych, które nie rokują szybkiego i jednolitego co do myśli prawodawczej załatwienia tego projektu. Z powodu tych wszystkich względów pos. Miedziński zapowiada wniesienie wniosku przekazującego sprawę organizacji naczelnych władz wojskowych rządowi do załatwienia drogą dekretu.

W odpowiedzi na mowę posła Miedzińskiego, głos zabrał min. gen. Sikorski. Analizuje on swój projekt, porównywał go z odpowiednimi przepisami francuskimi, a przechodząc do zasadniczego wniosku posła Miedzińskiego oświadczył, że inicjatywę do załatwienia tej sprawy w drodze ustawy, dał marszałek Piłsudski, który w charak-

terze szefa sztabu generalnego wniósł odnośny projekt do rady ministrów.

Następnie ministrowie spraw wojskowych: gen. Sosnkowski, gen. Szeptycki, również trzymali się projektu ustawodawczego.

Gen. Sikorski obejmując urządowanie, usiłował przejść na drogę dekretu, ale okazało się to niemożliwe, dlatego, minister nie wyjaśnił, można się tylko było domyślać, że izby ustawodawcze w swej większości przeciwne były dekretowi.

Gdyby jednak komisja sejmowa przekazała tę sprawę rządowi na drogę dekretu, a nie ustawy, to generał Sikorski gotów jest do tego się zastosować, ale i wówczas treść dekretu będzie merytorycznie ta sama, co wniosku prawodawczego.

Na zakończenie minister prosił komisję o szybkie załatwienie tej sprawy.

Praca nad budżetem państwa

Nie mamy zasadniczej ustawy cłowej

Sejmowa komisja budżetowa na po południowym posiedzeniu zakończyła dyskusję nad podatkami i przyjęła je częściowo jednomyślnie częściowo większością głosów, zgo dnia z preliminarzem rządowym.

Następnie przedyskutowano i uchwalono całkowicie podatki pośrednie, również zgodnie z kwotami, preliminarzami przez rząd.

Bardzo ożywioną dyskusję, jeszcze niezakończoną, wywołał par. 12 preliminarza „cło“. Referent budżetowy ministerstwa skarbu Michalski w obszernym sprawozdaniu scharakteryzował obecnie obowiązujące normy taryf celnych,

ich budowę, oraz podniósł brak zasadniczej ustawy cłowej, obowiązującej materialnie i formalnie prawa cłowe. Taką zasadniczą ustawę cłową posiadają wszystkie państwa prócz Polski. Następnie zauważył że rada towaroznawcza, powołana do życia uchwałą rady ministrów z dnia 31 stycznia 1923 r. dla załatwienia sporów cłowych, ani razu dotychczas przez rząd nie została zwołana.

Wreszcie referent omawiał szczerze gółowo umowę polsko-gdańską ze stanowiska potrzeb cłowych Polski, podnosząc szczególnie liczne utrudnienia, wynikające dla k-

pięctwa polskiego z powodu konkurencji z Gdańskiem, która bardzo krzywdzi nasze kupiectwo.

Wkońcu referent zaproponował podwyższenie prelimitowanej — przez rząd kwoty dochodów z ceł z 205 milionów na 250 milionów, podnosząc zarazem, że wysoka ta kwota jest ujemnym wyrazem naszego życia gospodarczego, a zwłaszcza dowodem psucia się naszego bilansu handlowego. Nadto dowodem życia ponad stan w Polsce.

W dalszej dyskusji zabrał głos dyrektor departamentu ministerstwa skarbu Dzierżkowski, odpowiadając na wywody referenta.

Dlaczego mamy nieurodzaj?

W dniu 28 b. m. odbyła się w Belwederze w apartamentach prezydenta Rzplitej konferencja w sprawie meljoracji rolnych. Po zreferowaniu sprawy przez sen. profesora Rogóyskiego co do ogromnego znaczenia meljoracji w oświeśleniu danych międzynarodowego instytutu rolniczego w Rzymie, z któ-

rych wynika, że tegoroczny nieurodzaj w Polsce o 20 procent jest większym, aniżeli nieurodzaj przeciwny świata i że przypisać go należy przedewszystkiem zaniedbaniu prac meljoracyjnych. Po technicznym oraz finansowym oświeśleniu sprawy meljoracji przez inż. Powierza, zabierali głos: rektor Skotnicki, prof. Turczynowicz, profesor Ponikowski, poseł Staniskis, poseł Poniatowski, poseł Stolarczyk, sanatorowie: Szulgiński i Średniawski oraz p. Kasiński. — Stanowisko rządu oraz praktyczne możliwości zrealizowania zamierzeń meljoracyjnych oświeślił minister Janicki.

Gdańsk się niepokoi

Zdecydowane stanowisko sejmu polskiego i groźba bojkotu wzbudzają obawy

WYKRĘTNE ARGUMENTY.

GDANSK, 29 stycznia. (PAT). „Danziger Zeitung“, omawiając wczorajszą uchwałę sejmu polskiego w kwestji gdańskiej, pisze, że uchwała ta wykazuje ponownie, iż Polska zamierza wykorzystać za targ o skrzynki pocztowe w celu gruntownej rewizji stosunków polsko-gdańskich i że spodziewa się rewizję tę przeprowadzić u ligi narodów. Uchwała — zdaniem dziennika — wykazuje równocześnie całą słabość prawnych argumentów, ponieważ konwencja paryska jest umową, podyktowaną przez aljantów, a umowa warszawska została zawarta dobrowolnie przez Polskę. Celem tych umów ma być praktyczna interpretacja i praktyczne zastosowanie niejasnych i ogólnikowych postanowień traktatu wersalskiego.

WRAŻENIE UCHWAŁ SEJMOWYCH.

GDANSK, 29 stycznia. (AW). — „Baltische Presse“ podkreśla zdecydowane stanowisko rządu polskiego, co wyraziło się w uchwałach sejmu i senatu. Z uchwał tych poznać można, iż sprawa incydentu polsko-gdańskiego została najdokładniej przestudjowaną. Uchwały sejmu polskiego stanowią całość, będącą wyrazem opinji całego narodu.

BOJĄ SIĘ BOJKOTU.

GDANSK, 29 stycznia. (AW). — Prasa gdańska zamieszcza list ministra przemysłu i handlu do dyrektora targów gdańskich, w którym to liście minister stwierdza zasadniczo zyczliwość dla tej imprezy, ale wyjaśnia, że obecna sytuacja polityczna staje na przeszkodzie liczniejszemu udziałowi wystawców polskich, oraz nie pozwala ministerstwu przemysłu i handlu na rozwiniecie szerszej akcji za poparcie targów. Niemniej minister nie wątpi, że z poprawą stosunków politycznych nastanie możliwość bardziej czynnego popierania imprez w zasadzie dobrze pomyślanych.

„Danziger Neueste Nachrichten“, omawiając to pismo, widzi w niem odpowiedź tym kołom, które prą do bojkotu i wyraża nadzieję, że może się ono w stosownej chwili przyczynić do zaniechania bojkotu.

JEDNEGO ZE SPRAWCÓW „ODNALEZIONO“.

GDANSK, 29 stycznia. (AW). Jeden z uczestników zamachu na polskie skrzynki pocztowe w wolnym mieście, urzędnik poczty gdańskiej, Wilke, nie usunął się z miasta, jak inni sprawcy, lecz przebywa tam w dalszym ciągu. Był on już wzywany do prokuratora.

CZY MAC DONELL PODA SIĘ DO DYMISJI?

GDANSK, 29 stycznia. (PAT). „Danziger Zeitung“ pisze, że w Gdańsku nie wiadomo o zamiarze wysokiego komisarza ligi narodów Mac Donella podania się do dymisji.

Wkrótce popłyną dolary do kasy państwowej

WARSZAWA, 29 stycznia. — (Spec. służba informacyjna „Głosu Polskiego“). Dowiadujemy się z kół miarodajnych, że ostateczne sfiansowanie polskiej pożyczki w Ameryce nastąpi jeszcze przed końcem stycznia bież. roku.

Rząd spodziewa się w najbliższych godzinach otrzymać w tej sprawie wiadomość od posła polskiego w Waszyngtonie.

KIERENSKIJ ZAPRZECZA.

BERLIN, 29 stycznia. (Pat). — W liście do redakcji dziennika „Die Zeit“ Kierenski zaprzecza pogłoskom, jakoby zamierzał powrócić do Rosji.

W obronie robotnika polskiego we Francji

Przygotowania do konwencji emigracyjnej

WARSZAWA, 29 stycznia. (Specjalna służba polityczna „Głosu Polskiego”) Na posiedzeniu komisji do spraw zagranicznych z komisją emigracyjną, niedawno wybrana, odbyła się wymiana zdań w sprawie nowej konwencji emigracyjnej polsko-francuskiej, do której przygotowania czynione są obecnie w Paryżu.

Zabrał głos minister spraw zagranicznych p. Skrzyński, stwierdzając w krótkim exposé, że rząd uczyni wszystko, aby należycie zaważować prawa emigracji robotniczej polskiej we Francji.

Minister Skrzyński charakteryzował w ogólnych zarysach istotę zagadnienia emigracyjnego z punktu widzenia polityki zagranicznej.

Minister Sokal przedstawił stan faktyczny emigracji oraz jej ciąż

głość w stosunku do czasów przed wojennych. Według obliczeń statystycznych przyrost ludności wynosi rocznie 450 tysięcy, a nie może być pochłonięty przez przemysł i rolnictwo. Stąd też emigracja jest zjawiskiem nieuniknionym. Polityka państwa w tej kwestji musi kierować się ogólnym założeniem, a by emigracja znalazła możliwe dla siebie warunki materialne oraz takie zabezpieczenie praw obywatelskich, by nie była narażona na utratę swej narodowości, języka i obyczajów.

Wobec skomplikowanego charakteru naszej emigracji wypracowanie szczegółowego programu wymaga czasu. Program taki obecnie wypracowuje się.

Posiedzenie komisji uznano za poufne.

Japonia zbroi się gorączkowo na morzu

Anglja wybudowała w sekrecie olbrzymią łódź podwodną — Japonja robi to samo

WASZYNGTON, 29 stycznia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”). — Arsenaly morskie Japonji pracują gorączkowo nad wykończeniem nowego typu łodzi podwodnej olbrzymich wymiarów, która będzie mogła przebiec 10.000 kilometrów w ciągu jednego roku. Prócz tego budują się obecnie cztery krążowniki, oraz szereg olbrzymich kontrolepedowców, równających się każdy z osobna co do uzbrojenia, objętości i szybkości dwum okrętom tegoż typu z marynarki amerykańskiej.

Angielskie kapitały i pomoc kredytowa dla Europy środkowej

LONDYN, 29 stycznia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”). — „Times” donosi, iż wkrótce utworzy się w Anglii nowa instytucja, mająca na celu niesienie wydatnej pomocy finansowej Europie środkowej, a zwłaszcza jej przemysłowi. Instytucja ta powstanie pod nazwą „Industrial Finance Investment Corporation”. Kapitał zakładowy wyniesie 1 milion funtów.

Go przywiózł Krassin do Moskwy

Projekt francusko-rosyjskiego banku w Paryżu

MOSKWA, 29 stycznia. (Własna służba telegraf. „Głosu Polsk.”) „Rosta” w biuletynie z dnia wczorajszego donosi: Przybył tu dzisiaj z Paryża Krassin, a wraz z nim prezes zarządu banku dla handlu zewnętrznego p. Taratuta.

Ten ostatni przedstawił rządowi sowieckiemu 4 propozycje solidnych banków francuskich w sprawie otwarcia w Paryżu banku rosyjsko-francuskiego. Francuzi chcą wnieść połowę kapitału i zabezpieczyć znaczne kredyty dla banku.

MOSKWA, 29 stycznia. (Wł. sł. telegr. „Głosu Polsk.”). Wczoraj wieczorem przybył tutaj Krassin. Na dworcu oczekiwał go między innymi ambasador francuski w Moskwie Herbet.

6 lutego koniec świata

Łotysze przygotowują się

RYGA, 29 stycznia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”). — Z różnych wiosek Łotwy donoszą, że ludność wierzy, że 6 lutego nastąpi koniec świata. Powstała nowa sekta. Członkowie jej wyprzedają na gwałt swoje nieruchomości, nawet domy i budują sobie schronienia z gałęzi, aby w nich spędzić ostatnie chwile swojego życia na ziemi. U krawców miasteczkowych panuje wielki ruch: włócznie zakupują „ubrania śmiertelne”. Według rytuału nowej sekty, 6 lutego należy być ubranym w białe ubranie. Punktualnie o godzinie 9-tej pójda wszyscy do nieba żywi, śmierci wogóle nie będzie.

Zamach na Horthy'ego

Bez skutku

BUDAPESZT, 29 stycznia. (Wł. sł. telegr. „Głosu Polsk.”). Ostatniej nocy dokonano zamachu na naczelnika państwa węgierskiego, Horthy'ego, w chwili, kiedy Horthy zdążył koleją z pewnej małej miejscowości do Budapesztu. Zamach się nie udał. Sprawcy zamachu zbiegli.

Rabindranath Tagore nagle zachorował

MEDJOLAN, 29 stycznia. (Wł. sł. telegr. „Głosu Polsk.”). Rabindranath Tagore w przejeździe przez Medjolan ciężko zachorował. Stan jego zdrowia budzi poważne obawy.

ŻYCIE STOLICY.

(Wiadomości własne „Głosu Polskiego”)

Grób nieznanego żołnierza

W sprawie budowy grobu Nieznanego żołnierza dowiadujemy się następujących szczegółów: Grób ma być stalowy, wpuszczony w przejście pod arkadami pałacu Saskiego ze skromną płytą i z napisem.

Po obu stronach będą przybudowane bloki granitowe. Na dwóch zewnętrznych wyższych blokach staną greckie urny brązowe. Pód arkadami nad grobem Nieznanego

żołnierza płonąć będzie nieogrzany cy płomień w artystycznie wykończonym lampionie.

Grób otoczony będzie łańcuchami. Projekt ten opracowany przez artystę rzeźbiarza Ostrowskiego uzyskał aprobatę prezydenta Rzeczypospolitej. Grób będzie nieodwołalnie wykończony przed 3-im maja. Koszta całkowicie ponosi rząd.

140 nowych wagonów tramwajowych

Dostawa nowych wagonów tramwajowych potrwa przez czas dłuższy, potrzeby zaś stolicy stale rosną, dyrekcja tramwajów miejskich postanowiła przeto powiększyć ilość zamówionych wagonów ze 110 do 140, w tej liczbie 70 motorowych i 70 przyczepnych. Wszystkie wagony zamówione będą w fabrykach krajowych. Dostawa ich rozpocznie się w lipcu r. b.

Z liczby wagonów zamówionych w r. ub. w Belgji, dotąd nie przysłano 15. Dyrekcja tramwajów otrzymała zawiadomienie, iż będą one wysłane dopiero 1 lutego. Wagony te będą w drodze 2 do 3 tygodni, zmontowanie ich potrwa również czas jakiś, przeto uruchomienia ich nie należy oczekiwać przed marcem r. b.

Desperatka popełniła po raz 5-ty samobójstwo

I znów przez karty kroniki wypadków przewinęło się nazwisko Aleksandry Góralówny, służącej bez zajęcia.

Desperatka liczy sobie zaledwie 19 lat, a już los dał się jej tak we znaki, że w ciągu ostatnich trzech miesięcy pięć razy usiłowała pozabawić się życia. Zawsze zdołano ją uratować.

Cóż jednak z tego, gdy Góralówna prosto ze szpitala kieruje swe kroki do apteki, by nabyć truciznę.

Wczoraj, gdy wezwano pogotowie na ulicę Targową 6, lekarz znalazł leżącą w bramie „dobrą znajomą” — Góralównę z oznakami otrucia esencją octową.

Los tej dziewczyny jest zaiste smutny. Rodzice mieszkają w małej wiosce pod Łochowem. Oboje chodzą na „wyrówek” aby zaspościć głód maleńkich dzieci. Olesia była najstarsza. Kiedy nadeszły ciężkie czasy, rodzice urządzili zawiesz ją do Warszawy i oddał do służby. Kantor stręceń wynalazł „dobre miejsce”.

Lecz zawrotny wir stolicy oszłomił do reszty i tak już niezbyt rezolutną Olesię; nikt jej więc nie chciał trzymać długo u siebie.

Chodziła głodna, obdarta — do domu nie miała za co wrócić. Rozpacz włożyła jej w rękę truciznę raz, drugi i — piąty.

Z CAŁEJ POLSKI.

(Wiadomości własne „Głosu Polskiego”)

POZNAŃ

Pogrzeb wicemarszałka Seydy

Wczoraj o godzinie 3 po południu rozpoczęła się żałobna uroczystość przeniesienia zwłok wicemarszałka sejmu s. p. Zygmunta Seydy z dworca na cmentarz. Na dworcu kolejowym przemówienie wygłosił imieniem sejmu wicemarszałek Osiecki, imieniem senatu wicemarszałek ks. prałat

Stychel. Kondukt żałobny ruszył następnie na stary cmentarz św. Marcina, prowadzony przez ks. biskupa Łukomskiego. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, rada miejska in corpore, posłowie, senatorowie, oraz liczne rzesze publiczności.

WILNO

Zmiany w województwie nowogrodzkim

Województwa wschodnie otrzymały propozycję z ministerstwa spraw wewnętrznych wypowiedzenia się w sprawie projektu skasowania województwa nowogrodzkiego.

Jak się dowiadujemy, w sprawie tej były wojewoda nowogrodzki, a obecnie wojewoda wileński p. Raczkiewicz zajął stanowisko negatywne, uważając, że skasowanie województwa nowogrodzkiego nie jest wskazane ani ze stanowiska admi-

nistracyjnego, ani gospodarczego. Dopuszczalne są tylko pewne korekty granic, a mianowicie przyłączenie powiatu lidzkiego i wołyńskiego do województwa wileńskiego, wzamian za otrzymanie z województwa poleskiego powiatów łuninieckiego i kossowskiego. Siedziba w ten sposób przekształconego województwa nowogrodzkiego powinno być, zdaniem wojewody Raczkiewicza, miasto Stomino.

KRAKÓW

Nieznane zwłoki w grobach królewskich

Ogólne zaniepokojenie wywołała wiadomość o psuciu się cynowych trumien, w których pochowani zostali Wazowie w katedrze wawelskiej. Po zbadaniu przyczyny psucia się trumien, postanowił komitet restauracji katedry umieścić trumny cynowe w osobnej krypcie, ogrzanej i w ten sposób przerwać dalszy proces niszczenia. — W podziemiach katedry wawelskiej wyszukano więc nową krypcę, a znalezione tam szczątki trumien oraz kości nieznanymi zmarłych złożono opodal.

W czasie dalszych poszukiwań w innych kryptach natrafiono na 2 trumny, a to ze szczątkami Gawrońskiego, oraz nieznanego imie-

nia nieboszczyka. Dwie trumny te pochowano w nowej krypcie jak również dwie inne, a mianowicie biskupa Turzkiego i architekta Sierakowskiego, których szczątki również przeniesiono do nowej krypty.

Z opróżnionych w ten sposób kilku dawnych krypt urządzono jedną dużą, przebudowano ją zupełnie, następnie zaopatrzone ją w żelazne drzwi oraz w automatyczne piecyki gazowe, które palić się będą zimą i latem, utrzymując stałą temperaturę 18 stopni. Dostęp do tej nowej krypty Wazów będzie zamknięty. Znaczący należy, że na restaurację krypty dla Wazów magistrat m. Warszawy przeznaczył 2500 złotych.

Postulaty żydowskiej ludności kresów

Delegacja u podsekr. stanu Smulskiego

WARSZAWA, 29 stycznia. (Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego”). Wczoraj, delegacja żydowska z senatorem Truskierem na czele, udała się do podsekretarza stanu w min. spraw wewn. p. Smulskiego i wręczyła mu memoriał w sprawie sytuacji ludności żydowskiej na kresach.

Memoriał porusza 3 zasadnicze kwestje:

1) nieuznawanie za obywateli polskich kilkuset tysięcy żydów kresowych z przyczyn czysto formalnych;

2) konieczność przyspieszenia wyborów do gmin żydowskich na kresach;

3) sprawa ordynacji wyborczej do samorządów miejskich, gdyż żydzi stanowią większość ludności miejskiej, nie mają głosu w sprawie tej gospodarki.

Podsekretarz stanu p. Smulski przyrzekł pierwszą z wymienionych wyżej spraw załatwić rychło i przychylnie, a inne kwestje również jak najzyczliwiej rozpatrzyć.

W endeckiej rodzinie

Adam hr. Zamoyski contra red. Wasilewski

WARSZAWA, 29 stycznia. (Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego”). Wczoraj, w sądzie okręgowym w Warszawie, weszła na wokandę sprawa o oszczerstwo wytoczona przez hr. Adama Zamoyskiego redaktorowi „Gazety Warszawskiej” p. Zygmuntowi Wasilewskiemu.

Powodem sprawy był artykuł „Gazety Warszawskiej” z dnia 24 sierpnia r. z., w którym donoszono, że Adam hr. Zamoyski ukrył ogromne fundusze w bankach angielskich i francuskich, żeby nie płacić podatku majątkowego.

Oskarżony, w skardze, domaga

się surowej kary, powołując się m. in. na to, że tę wiadomość, uwłaczającą jego czci przedrukował cały szereg pism, m. in. i „Głos Polski” i pare pism zagranicznych.

Wczoraj na sądzie pełnomocnicy stron zwrócili się o umorzenie sprawy, przedstawili przytem list redaktora Wasilewskiego, w którym oświadczył on, że działalność społeczną hr. Zamoyskiego zawsze wysoko cenił i że podał inkryminowaną informację tylko dla sprawozdania.

Sąd oczywiście do prośby stron przychylił się i sprawę umorzył.

Obrady liberałów angielskich

LONDYN, 29 stycznia. (Pat.). — W dniu dzisiejszym rozpoczął się tutaj zjazd stronnictwa liberalnego, w którym bierze udział około 2000 delegatów. Zjazd ma na celu opracowanie nowego statutu stronnictwa, którego potrzebę łączą z katastrofalnym dla stronnictwa wynikiem ostatnich wyborów powszechnych. Zjazdowi zostaną przedłożone sprawozdania ważnej treści, dotyczące przyszłej polityki stronnictwa. Sprawozdania te wprowadzą przedewszystkiem zmiany w organizacji stronnictwa i poruszają sprawy finansowe.

Uczestników zjazdu przyjmował Asquith, któremu też w chwili otwarcia zjazdu urządzono owację z powodu nadania mu niedawno tytułu hr. Oxfordu.

LONDYN, 29 stycznia (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”). Dzisiaj rozpoczęły się narady kongresu partji liberalnej w Anglii. Asquith i Lloyd George omawiali położenie stronnictwa, ostatnią kłeskę przy wyborach i oświadczyli, że nie ulega wątpliwości, że partja liberalna musi być zreorganizowana.

Baldwin popiera ligę narodów

LONDYN, 29 stycznia. (PAT.). Premier Baldwin oświadczył, że obecnie należy trzymać się ideałów ligi narodów i czynić wszystko w celu ich zrealizowania. Baldwin spodziewa się, że liga narodów obejmie wszystkie wielkie narody.

LONDYN, 29 stycznia. (PAT.). Baldwin oświadczył na bankiecie, że rząd angielski pragnie przyczynić się do stworzenia z ligi narodów potężnej organizacji, lecz jest rzeczą ważną, aby działać w porozumieniu z dominjami.

Wolny handel walutami w Rosji

MOSKWA, 29 stycznia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”). „Rosta” w biuletynie wczorajszym donosi: komitet finansowy uznając, że obrót pienię-

ny S.S.S.R. jest ustabilizowany, skasował wszelkie ograniczenia przy transakcjach giełdowych z walorami i walutami zagranicznymi.

Bracia Barmat i Iwan Kutisker

Co wykryła Komisja sejmiku pruskiego?

Interesy Kutiskera z pruskim bankiem państwowym. -- Miljonowe kredyty. -- Bank a prokuratorja. -- Jak czterech Barmatów dostało się do Niemiec. -- Barmat przyjacielem kanclerza Rzeszy.

Afery Iwana Kutiskera i braci Barmat, które przed kilku miesiącami wywołały sensację tak w Niemczech, jak i daleko poza granicami niemieckimi, są obecnie przedmiotem dochodzeń specjalnej komisji śledczej sejmiku pruskiego. Zgnilizna moralna Niemiec powojennych i bagno korupcji wśród, uważanego dotychczas za nieskazitelny, stanu urzędniczego niemieckiego występują tu plastycznie, mimo, że cały szereg drażliwych kwestii omawia się przy drzwiach zamkniętych.

Przewodniczącym komisji jest poseł niemieckiej partii ludowej prof. Leidig, nadto prócz członków komisji w obradach bierze udział na wezwanie komisji prezydent pruskiego banku państwowego, oraz szereg przedstawicieli rozmaitych ministerstw, prokuratorji, prezydium policji, jak również rozmaitych innych zainteresowanych instancji.

W dyskusji poruszono szereg ciekawych okoliczności odnośnie stosunku Kutiskera do niemieckich władz wojskowych, który datuje się jeszcze z czasów wojny, gdy Kutisker w Libawie prowadził interesy z niemieckimi władzami okupacyjnymi, m. in. z urzędem zużytkowania starej skóry, z komisjami rekwizycyjnymi i t. d. Faktem jest dalej, że Kutisker przybył do Niemiec 10 grudnia 1918 roku w towarzystwie pewnego majora rosyjskiego oraz rosyjskiego konsula generalnego.

Następnie omawiano kwestię kredytów Kutiskera w pruskim banku państwowym, przyczem prezydent banku Schröder oświadczył

że sprawy te miały miejsce przed objęciem stanowiska przez niego. Musiał on jednak przyznać, że przy pierwszym aresztowaniu Kutiskera, w związku z aferą Holzmana we wrześniu 1924 r., pruski bank państwowy wystosował do prokuratorji pismo, w którym zwraca uwagę, że przez aresztowanie Kutiskera bank Steina, z którym bank państwa jest w stosunkach, pozostanie bez kierownictwa handlowego. Prezydent Schröder zastrzegł się wprawdzie, że chciał on jedynie zwrócić uwagę prokuratorowi, nie zaś wyrazić życzenie uwolnienia Kutiskera. Jakież jednak w takim razie miałyby cel wspomniane pismo?

Okazało się pozatem, że „życzliwość” pruskiego banku państwowego dla Kutiskera szła jeszcze dalej. Mianowicie w lutym 1924 r., gdy dług Kutiskera wzrósł do 4,5 milionów marek, przyjął bank, jako pokrycie, należące do Kutiskera składy w Hanau, w których znajdował się stary materiał wojskowy jednej z brygad kolejowych. Na podstawie tego pokrycia bank przedewszystkiem sprolongował Kutiskerowi na 3 miesiące szereg weksli, których termin płatności właśnie upływał, Kutiskerowi zaś miał w tym czasie sprzedać wspomniane składy, przyczem bank miał do połowy partycypować w sumie uzyskanej ponad 4,5 miliona. Okazało się dalej, że nie mówiąc już o ryzyku banku przy podobnej transakcji, nie starano się zbadać wartości materiałów w składach, nie interesowano się również osobą zarządzcy składów, książkami magazynowymi i t. d.

datkowe. Nic też dziwnego, że wkrótce potem, mimo niesłychanego braku gotówki w Niemczech pruski bank państwa zdyskontował Michaelowi na dogodnych warunkach wspomniane weksle Kutiskera na 1,8 milionów.

Komisja postanowiła zawiadzać jako świadków, panów Rühego i Hellwiga (obaj znajdujący się w areszcie śledczym), Kutiskera, wspomnianego wyżej generała Livoniusa, byłego prezydenta banku Dombois oraz szereg innych osobistości.

Niemniej ciekawe szczegóły wy dobyto na światło dzienne w sprawie Barmatów. Otóż jeszcze w listopadzie 1920 ówczesny kanclerz Rzeszy niemieckiej Bauer, zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych Severinga z prośbą „mierzynienia trudności” rodzinie Barmatów, która należy do poselstwa holenderskiego i jedzie z Ro-

sji przy Niemcy do Holandji. Mimo, iż niemiecki konsulat generalny w Holandji jeszcze w październiku 1919 r. ostrzegł ministerstwo spraw zagranicznych przed Barmatem, nazywając go „nietylko niesolidnym kupcem, lecz łobuzem i oszustem pierwszej klasy” — minister Severing wydał rozkaz nieczynienia trudności Barmatom, o ile posiadają odpowiednie dokumenty. Wobec tego pozostanie wieczną prawdopodobnie tajemnicą sumień i... kieszeni niemieckich urzędników granicznych, dla czego przepuścili Barmata, który tych „odpowiednich dokumentów”, zaświadczających, że należy do poselstwa holenderskiego posiadać nie mógł. Posiadał natomiast prawdopodobnie inne „odpowiedniejsze”, n. p. takie, którymi „Bank Rzeszy zobowiązuje się wypłacić i t. d.”.

przyjechał do Niemiec jeszcze w roku 1921 bez paszportu, który otrzymał dopiero w trzy miesiące po przyjeździe z poselstwa ukraińskiego (?) w Berlinie. I jemu „dla ukończenia studiów” pozwolono pozostać w Niemczech.

W maju 1923 r. zwrócił się b. kanclerz Rzeszy Bauer piśmiennie do ówczesnego prezydenta pruskiego banku państwowego, polecając „dyrektora” J. Barmata, jako „godnego zaufania i odpowiedzialnego klienta, który dotychczas punktualnie wypełniał swe zobowiązania”. Podobne pismo wystosował również były prezydent ministrów Saksonji, ówczesny poseł saski w Berlinie dr. Gradnauer, zaznaczając, że Barmat był swego czasu w „rozległych stosunkach handlowych ze saskim ministerstwem aprowizacji”.

Na podstawie takich poleceń bank nie uważał za stosowne zasięgać dalszych informacji. Barmat otrzymał kredyty „na zakup środków żywności i surowców do fabrykacji margaryny”. Kredytów tych udzielano początkowo na weksle i doszły one w maju 1923 do sumy 132 tysięcy marek złotych. Następnie wspomniany wyżej dr. Hellwig, ówczesny decernent kredytowy, przyjął jako podkład akcept in blanco z podpisami: Bracia Barmat (Holandja), Ludowika (Holandja) i Amsterdamskie Exportowo-Importowe Tow. Akc. (Amexima). Dziwny ten akcept miał gwarantować odtąd kredyty Barmata, które w międzyczasie z końcem 1923 r. doszły do 1.400.000 marek rentowych. W styczniu roku 1924 Amexima wycołała stopniowo większą część efektów, złożonych w banku, a kredyt Barmata wzrósł mimo to do 4 milionów marek rentowych.

Na dalszych posiedzeniach komisji niewątpliwie wyjdą na jaw dalsze szczegóły haniebnego gospodarki pieniądzem publicznym w państwie „dobrych obyczajów i bojaźni bożej”, o czym nie omieszkamy poinformować naszych czytelników.



BARMAT

Ustalono dalej, że Juljus Barmat przybył następnie do Niemiec z Amsterdamu w kwietniu 1922 r. i wylegitymował się paszportem holenderskim, oraz przedłożył w kilka dni po przybyciu pismo polecające ówczesnego ministra skarbu Rzeszy Bauera, prosząc zarazem o pozwolenie pobytu w Niemczech dla siebie, swej żony i syna, które też otrzymał.

Salomon Barmat przybył do Niemiec z Łodzi w maju 1923 i otrzy-

mał również zezwolenie pobytu na podstawie wymienionego pisma, polecającego dla brata jego Juljusza, oraz paszportu wizowanego przez niemieckie władze konsularne w Polsce.

Trzeci brat Henry (Herszel), przybył z Amsterdamu w lutym 1924 r. I on również uzyskał pozwolenie pobytu w Niemczech, pozwalając się na brata Juljusza i za jego poparciem.

Ostatni z braci Izak Barmat



KUTISKER

Teraz rozpoczęła się operetka ze sprzedażą składów. Kutisker prowadził pertraktacje z rządami litewskim, sowieckim i rumuńskim przyczem przedstawiciele tego ostatniego rzekomo kupili składki za 10 milionów, odstąpili jednak od sprzedaży, gdy mieli złożyć pierwszą ratę w wysokości 5 milij. Okazało się przytem, że nikt nie interesował się kwestją, czy trzej panowie, którzy prowadzili pertraktacje imieniem rządu rumuńskiego, istotnie byli przedstawicielami tego rządu mimo, iż można się było o tem bardzo łatwo dowiedzieć przez ministerstwo spraw zagranicznych.

Przy tej sposobności wyszło na jaw, w jakim tempie rosły kredyty Kutiskera w pruskim banku państwowym. W lutym 1924 r. wynosiły mianowicie 4,5, z końcem marca 6,7, kwietnia 10,7, a koń-

cem maja zaś Kutisker był już winien 12,4 milionów marek złotych (niemiecka marka złota równa się 1,24 złotych polskich).

Najciekawszą była jednak afera sądu polubownego między Kutiskerem, a finansistą niemieckim Mielelem, która miała miejsce w styczniu 1924 r. Arbitrem w tej sprawie był decernent kredytowy pruskiego banku państwa Rühge (od którego właśnie zależało udzielenie kredytów), doradcą fachowym nadradca finansowy Hellwig. Jeszcze przed zatwierdzeniem sprawy Kutisker wręczył obu arbitrom sumy 7.000 wzgl. 5.000 marek złotych, gdy zaś wyrok polubowny orzekł, iż Kutisker ma przeciwnikowi zapłacić 200.000 marek gotówką, a 1.800.000 w wekslach, wtedy pełnomocnik Michaela, generał Livonius, wręczył im jeszcze 40 tysięcy marek, jako honorarium do-

Czy Otto Habsburg będzie królem węgierskim?

Konferencja ambasadorów wysłała go na Madere

(Własna korespondencja „Głosu Polskiego“)

Budapeszt, w styczniu 1925. Jak doniosły ostatnie telegramy, konferencja ambasadorów wysłała trzech delegatów, Anglika, Francuza i Włocha, co Lequeitio, obecnego miejsca pobytu ekscesarzowej austriackiej Zyty, by zażądać od niej kategorycznej odpowiedzi, czy chce ona ostatecznie i stanowczo zrezygnować ze swych pretensji do Węgier. Gdyby odpowiedź miała być niezadawalniająca, ma nastąpić ponowna banicja ekscesarzowej z Europy i wyznaczenie jej wyspy Madery, jako miejsca stałego pobytu.

Źródłem tego drakońskiego zarządzenia są wypadki ostatnich tygodni. Jak wiadomo, hrabia Juljus Andrassy założył niedawno węgierską partję legitymistyczną, której naczelnym wskazaniem monarchistycznym jest konieczność umożliwienia pobytu na Węgrzech królowej Zycie i jej rodzinie.

Natomiast postawione są wszelkiej podstwy, rzełome plany małżeńskie Zyty, która jakoby zamierzała wyjść za jednego z arysto-

kratów węgierskich, by w ten sposób umożliwić swój powrót na Węgry. Małżeństwo takie otwarioby wprawdzie granicę węgierską dla niej, ale nie dla jej najstarszego syna Ottona, który jako b. następca tronu rości pretensje do korony św. Szczepana.

Faktem jest jednak, że Zyta inspirowała wszelkimi drogami agitację na rzecz jej i Habsburgów. Rozpoczęła ona pertraktacje z arystokratami czeskimi, pertraktowała również z Austrią i starała się wejść w kontakt z partją Radicza, dla ewent. urobienia gruntu w Jugosławji. Jej pełnomocnikiem i mężem zaufania na Austrję, był i jest w dalszym ciągu brat jej Rene, ożeniony z przyszłą wielką księżną Luksemburgu. Bawił on ostatnimi czasy niejednokrotnie w Wiedniu, gdzie mieszkał stale w hotelu „Meisse und Schaadn”.

Oczywiście Paryż i Londyn, Praga i Belgrad były doskonale poinformowane o tych knowaniach ekscesarzowej, a posłowie małej ententy zwrócili się do konferencji

ambasadorów, by otrzymać od niej gwarancję zabezpieczenia status quo na Węgrzech. Konferencja dyskutowała tę sprawę kilka dni temu i powzięła wspomnianą na wstępie decyzję wysłania delegacji, która ma zarządać od Zyty natychmiastowej, bezwzględnej abdykacji w imieniu własnem i dzieci, w przeciwnym zaś razie uprzędzić ją o mającej niebawem nastąpić departacji na Madere.

Położenie Zyty jest wobec tego bardzo trudne. Prawdopodobnie nie zechce ona zrezygnować z pretensji do tronu małoletniego Ottona, jak wogóle rodziny Habsburgów. Wobec tego będzie ekscesarzowa musiała przeprowadzić się z Lequeitio na Madere, by przez swój pobyt w Europie nie zagrażać pokojowi państw sukcesyjnych Fatalną swą sytuację zawdzięcza Zyta niezręcznej taktyce partji monarchistycznych w Austrii i na Węgrzech, które nieaktualny pomysł jej powrotu forsowały ze względów demagogicznych tak jawnie i intensywnie.

„PRZEDAWNIONE“

Co miał na myśli Kalinin? Czy należytość Polski 1,350,000,000 złotych?

Dnia 23 b. m. odbyło się wręczenie listów uwierzytelniających przez naszego nowego posła w Moskwie prof. Kętrzyńskiego — prezesowi CIKA-ZSSR. Kalininowi. Poseł Kętrzyński wypowiedział przy tej sposobności mowę, jaką normalnie wygłasza się wobec państwa zaprzyjaźnionego, względnie państwa, z którym nawiązuje się mniej lub więcej przyjazne stosunki.

Nie może ulegać wątpliwości, że poseł Kętrzyński dąży „gorąco do ostatecznego ułożenia się normalnych stosunków politycznych i gospodarczych, dla których kształtowanie się stosunków pomiędzy Polską a ZSSR, posiada niepoślednie znaczenie; nie ulega bowiem wątpliwości, że takie dążenie jest zgodne z ogólną tendencją pokojową polskiej polityki.

Natomiast pewne wątpliwości mamy, czy ów „kredyt moralny” ten „najcenniejszy dorobek kultury w dziedzinie stosunków pomiędzy ludźmi”, będzie istotnie udzielony posłowi Kętrzyńskiemu przez p. Kalinina i cały rząd ZSSR. Życzyć należy p. Kętrzyńskiemu i Polsce, aby jego ciepłe słowa, wypowiedziane do p. Kalinina, znalazły należyty oddźwięk i aby nie doznał on tego rozczarowania, jakie przypaść w udziale niemal wszystkim jego poprzednikom.

Pierwszy oddźwięk bezpośrednio odpowiedz p. Kalinina, grzeczna, ale chłodna — i znacznie bardziej umiarkowana, nie nastroja optymistycznie.

Obok układanych słów o „wzajemnym zaufaniu”, które mimo woli przypominają nam o 3-ej międzynarodowej komunistycznej, należy szczególnie zwrócić uwagę na jeden wyraz przedawnione w poniżej cytowanym ustępie:

Mam niezłomną nadzieję, że przeszkody, które w przeszłości utrudniały osiągnięcie tego wysokiego celu, będą w bliskim czasie ostatecznie usunięte i przedawnione i że stosunki gospodarcze między obu państwami będą się rozwijały w ramach lojalnie i ku obustronnej korzyści rozstrzyganych zagadnień naszych ogólnych wzajemnych stosunków.

Ostateczne usunięcie w bliskim czasie przeszkód do umożliwienia wzajemnych stosunków moralnych rozumujemy przedewszystkiem jako uspokojenie na naszej granicy wschodniej. Tymczasem wszelakie go rodzaju napady na nasze terytorjum nie tylko nie ustają, ale nawet ilościowo wzmagają się stale. Ponadto jako usunięcie przeszkód rozumiemy zakończenie wreszcie spraw „wynikających z traktatu Ryskiego.

Z wielkimi ustępstwami z naszej strony ukończono jednak merytoryczne rozważanie spraw powierzonych komisji reewakuacyjnej w Moskwie i „fakt ten opinia polska przyjęła z dużym zadowoleniem”. Jednakże przyznane objekty muszą wszystkie powrócić do kraju, a to niestety nie jest jeszcze dokonane.

Ale zakończenie prac reewakuacyjnych dotyczy tylko jednej części naszego mienia w Rosji, t. zw. gospodarczej (fabryki, tabor kolejowy i t. d.). Natomiast prace komisji specjalnej, mającej bardziej doniosłe znaczenie zarówno pod względem materialnym jak i kulturalnym nie są bynajmniej ukończone. Rewindykacja naszych zabytków, bibliotek i archiwów daleka bardzo jest od ukończenia. Nie tylko wykonanie uchwał już powziętych zalega całymi latami (niektóre uchwały jeszcze z października 1921 roku do dziś dnia nie są wykonane), ale cały szereg spraw nie jest jeszcze merytorycznie rozstrzygniętych.

Najfatalniej zaś przedstawia się stan prac komisji rozrachunkowej, w której przedstawiciele sowieccy zajęli wręcz negatywne stanowisko do całokształtu naszych pretensji — niezgłoszonych jeszcze w całości, a opiewających już na sumę ponad 500 milionów rubli złotem, t. j. blisko jeden i ćwierć milarda złotych. Dotyczy to w pierwszym rzędzie szerokiego mas pracujących, którzy swe drobne oszczędności lokowali w kasach oszczędnościowych.

W drugim rzędzie dotyczy to wszelkich funduszy publicznych stypendjów i t. p.

Wreszcie nie jest zupełnie załatwioną sprawą zapłaty należnych nam z tytułu art. XIII traktatu 30 milionów rubli złotem oraz brakującej reszty kosztowności wypłacanych wzamian za nasz tabor kolejowy w sumie 9 milionów rubli złotem — razem około 104 milionów złotych.

Jeżeli p. Kalinin miał na myśli załatwienie w krótkim czasie tych wszystkich spraw — to niewątpliwie nasze wzajemne stosunki ulegną radykalnej zmianie na lepsze. Jeżeli zaś jednak p. Kalinin nacisk kładzie na użyty również zwrot „i przedawnione”, to możemy go upewnić, że tak wielkie rachunki przedawnieniu nie ulegają i uleść nie mogą. Uginając się pod ciężarem podatków Polska, zniszczona gospodarczo przez wojnę i okupację rosyjską, nie może zezwolić na „przedawnienie” żądania zwrotu należnych nam sum.

St. St.

Z nowojorskiego rynku bawełnianego

(Własny referat gospodarczy „Głosu Polskiego“)

Biuro statystyczne amerykańskiego urzędu handlowego opublikowało cyfry, dotyczące ilości bel bawełny tegorocznych zbiorów, gotowych do transportu.

Wykaz zamyka się cyfrą 12.796.261 bel, gotowych w dniu 15 grudnia do transportu.

Ilość ta, podzielona na poszczególne stany i w porównaniu z rokiem 1923, daje następujący obraz:

Stan	1924	1923
Alabama	966.542	586.405
Arizona	86.769	52.220
Arkanzas	1.016.690	562.540
Kalifornia	60.916	31.795
Florida	19.574	13.154
Georgia	1.012.802	583.681
Lusia	482.397	356.296
Missisipi	1.101.475	594.786
Missouri	141.623	88.350
Karolina (pół.)	761.775	939.616
Karolina (pół.)	799.735	700.218
Oklahoma	1.369.701	508.109
Tennessee	318.580	200.147
Teksas	4.574.551	3.919.458
Virginja	26.949	207.936
Inne	8.409	22.458

Kilka dni przed opublikowaniem tych cyfr ukazał się ostateczny szacunek zbiorów amerykańskiej Cotton Association, który opiewa na 12.985.000 bel, a zatem na okrągło 13 milionów.

W uwagach, dołączonych do tego wykazu, Cotton Association zaznacza, że łagodna pogoda, która w takiej mierze przyczyniła się do obfitego tegorocznego zbioru, miała, niestety i swoje złe strony, a mianowicie umożliwiła przemieszanie olbrzymiej ilości szkodnika bawełnianego, Tamsamem, staje się prawdopodobnym bardzo poważne zagrożenie zbiorów w r. 1925.

To też, jeżeli farmerzy w stanach południowych zamierzają wyprodukować taką ilość bawełny, jaka potrzebna jest na pokrycie zapotrzebowania światowego, będą musieli bardzo wiele trudu i pracy nałożyć, by zwalczyć skutecznie konsekwencje istniejącego stanu rzeczy.

Komunikat ten wywołał bardzo poważne wrażenie w kręgach hausistów na nowojorskiej giełdzie bawełnianej.

Eksport bawełny w zeszłorocznym sezonie po dzień 20 grudnia 1924 roku wyniósł 4.030.000 bel. Eksport do Niemiec od 1 sierpnia do 19 grudnia 1924 r. — 914.442 bel wobec 556.156 w ubiegłym roku, do Anglii 1.384.230 wobec 1.085.353 w r. 1923, do Francji 509.192 wobec 432.923, do Japonii 392.370 wobec 316.521 do Belgii 113.993 wobec 96.275, do Włoch 305.929 wobec 278.605, do Hiszpanii 145.764 wobec 112.723.

Ford jako plantator lnu

(Własny referat gospodarczy „Głosu Polskiego“)

-) Amerykański król samochodowy Henri Ford zamierza na własną uprawę pod len olbrzymie obszary.

W sferach zainteresowanych panuje przekonanie, że towary, wyprodukowane z lnu, uprawianego w własnej administracji, kalkuluwać się będą o wiele taniej, aniżeli towary bawełniane i że najnowsze przedsięwzięcie Forda spowoduje prawdziwy przewrót na rynku tanich materiałów włókienniczych.

Sekretariat Forda odmawia wszelkich wyjaśnień w tej sprawie dlatego też nie można narazie stwierdzić, czy projekt odnosi się tylko do zaopatrzenia własnych zakładów Forda, czy też ma on powołać do życia nową gałąź przemysłową w koncernie fordowskim.

Rynek pieniężny.

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 29 stycznia (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

GOTÓWKA.

Dolary 5.1185
Funtów ang. 24.92

CZEKI.

Londyn 24.92
N. York 5.185
Paryż 28.16
Praga 15.475
Wiedeń 1.30.50
Włochy 21.685
Szwajcaria 100.21
Milionówka —
8 proc. pożyczka złota 7,30
Pożyczka dolarowa 3,58
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 25.50
4 proc. listy zastawne ziemskie 22.50
5 pr. obl. m. Warszawy przedwojenne 18.00
4 i pół proc. obl. m. Warszawy przedwojenne 15.10
Pożyczka konwersyjna 4,40
10 proc. pożyczka kolejowa 8,58

Giełda akcjo.

Bank Dyskontowy 6.70
Bank Handlowy 5.40—5.50
Bank Przemysłowy Lwow. 0.38—0.39
Bank Spółdzielczy 13
Bank Zarobkowy 9.50
Cera 0.50—0.52
Grodzisk 0.60
Puls 0.55—0.56—0.54
Elektr. Dąbrow. 1
Brown Boveri 1
Siła i światło 0.43—0.40
Chodorów 4.75—4.70
Czersk 0.65—0.63—0.68
Czestocice 2.20—2.18
Gosławice 1.90—2—1.95
Michałów 0.50
Cukier 3.30—3.35—3.30
Firley 0.41—0.40
Łazy 0.15
Drzewo 0.70
Węgiel 8.05—2.95—3
Nafta 0.63
Polsk. Przem. Naft. 0.35
Nobel 1.85—1.90
Cegielski 0.70
Lilpop 0.70—0.68—0.73
Modrzejów 4.60—4.35—4.40
Norblin 0.74—0.83—0.81
Ostrowieckie 7—6.70—6.80
Parowoz 0.55—0.58—0.57
Rohn i Ziel. 0.40
Rudzi 1.30—1.28—1.32
Starachowice 1.95—1.90—1.96
Ursus 1.70
Zieleniewski 9.90
Zawiercie 1.60—20
Żyrardów II em. 12.50—11.55—12.10
Borkowski 1.10—1.15
Jabłkowski 0.19
Żegluga 0.22
Cmielów 0.65
Haberbusch 6—6.05
Małewski 11
Pustelnik 1
Spirytus 3; VII em. 2.95

Wieczorna pogiełda akcyjna.

WARSZAWA, 29 stycznia (AW). Notowania wieczornej pogiełdy akcyjnej.

Bank Dyskontowy 6.70
Bank Handlowy 5.50
Bank Przemysłowy 0.39
Bank Zachodni 0.70
Bank Zarobkowy 9.50
Kijewski 0.22
Puls 0.55
Spies 1.20
Zgierz 1.10
Siła i światło 0.40
Chodorów 4.75
Cukier 3.30
Węgiel 3.00
Nafta 0.63
Nobel 1.40
Cegielski 0.70
Modrzejów 4.45
Ostrowiec 6.85
Parowoz 0.57
Rudzi 1.32
Starachowice 1.95
Zieleniewski 10.00
Żyrardów 12.25
Borkowscy 1.15
Haberbusch 6.00
Spirytus 3.00
Żegluga 10.23

Notowania złotego.

W dniu 29-go stycznia 1924 r.

Paryż 556.50
New-Jork 19.25
Londyn —
Rwa —
Zurych 100.00
Praga 655.50

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 29-go stycznia (Pat). Na dzisiejszym zebraniu giełdy gdańskiej notowano w guldenach gdańskich:

100 złotych polskich 101.19—101.7;
100 marek rentowych 124.687—125.715

Telegraficzna wypłata na:

Warszawę 100.74—101.26
N. York 525.56—526.1
Zurych 101.29—101.81
Londyn 25.255—25.555
Berlin 124.937—125.563
Paryż 28.45—28.70

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 29 stycznia (Pat) — Zamknięcie giełdy.

Londyn 88.50
N. York 18.45
Belgia 96.07
Hiszpanja 264.37
Włochy 76.95
Szwajcaria 569.50
Rumunia 9.59
Wiedeń 26 —
Rio-Andja 744.22
Praga 56.10

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 29 stycznia (Pat) — Zamknięcie giełdy.

N. York 479.45
Belgia 92.025
Hiszpanja 35.505
Holandia 11.99
Portugalia 2.40
Francja 88.541
Włochy 115.29
Danja 26.815
Norwegia 31.315
Szwecja 17.775

Wystawa sklepowa winna werbować klientelę

Nie może jednak być wyzyskaną do celów nieuczciwej konkurencji

(Własny referat gospodarczy „Głosu Polskiego“)

(-) Coraz ostrzejsza walka konkurencyjna w handlu, posługująca się wszelkimi dopuszczalnymi i niezbyt solidnymi środkami, prowadzi bardzo często do zatargów, które niejednokrotnie znajdują swój epilog w sądzie.

W jednym z niemieckich sądów rozpatrywana była sprawa o nieuczciwej konkurencji i przy tej sposobności sąd wydał bardzo znamienne, również i w naszych stosunkach niezwykle aktualne, orzeczenie.

Między innem w orzeczeniu tem powiedziano:

Towar, znajdujący się na wystawie w lepszym gatunku, nie może być oznaczony ceną tego samego towaru jednak w gatunku gorszym. Nie można więc naprzykład na płaszczy w wystawie, którego cena w rzeczywistości wynosi 80 złotych dawać kartki z napisem: „W cenie od 40 złotych w górę“.

Metoda taka sprzeciwia się intencjom ustawy o konkurencji w handlu, bowiem nieświadomiony nabywca może łatwo wyobrazić sobie, że wystawiony w oknie płaszcz kosztuje tylko 40 złotych, tembardziej, że na kartkach z cenami bardzo często tylko sama cyfra wypisana jest wyraźnie, wszelkie zaś inne uwagi — mało czytelne.

Tęgo rodzaju metody nie są dopuszczalne, gdyż wprowadzają w błąd publiczność, a ponadto nie wywołują na klientelę korzystnego wrażenia, zwłaszcza jeśli dopiero w sklepie dowiaduje się, że sprawa przedstawia się inaczej, niż wnosić można było z okna wystawowego.

Okno wystawowe powinno zwracać uwagę przechodniów i przyciągać klientelę, nie może jednak być użyte do wprowadzania w błąd.

Czeski przemysł włókienniczy żąda faktur dolarowych

(Własny referat gospodarczy „Głosu Polskiego“)

Związek czeskich przemysłowców włókienniczych zwrócił się do niemieckich fabryk barwników z prośbą o fakturowanie transportów dla czeskiego przemysłu włókienniczego w dolarach, a nie, jak dotychczas, we frankach szwajcarskich.

Prośba ta uzasadniona jest tem, że kurs franka szwajcarskiego stale się podnosi, skutkiem czego czeski przemysł włókienniczy, który kupuje farby w Niemczech, ponosić musi duże ryzyko walutowe. Gdyby zaś fakturowano w dolarach, ryzyko to byłoby wykluczo-

nem, gdyż dolar jest walutą stabilizowaną.

Fabryki niemieckie narazie żądanie to odrzuciły, twierdząc, że w razie, gdyby dla Czechostowacji wprowadzone zostały faktury dolarowe, musiano by to samo czynić również i w stosunku do innych krajów.

Sprawa narazie pozostaje w zawieszeniu, ponieważ przemysłowcy czescy chcą przekonać się, czy niemiecki przemysł barwnikowy rzeczywiście sprzedaje swe wyroby do krajów o walucie niskiej po cenie zredukowanej.

Czytajcie „Kurjer Wieczorny.“

GRAND-KINO

Dziś wybitna premiera!

Największy szlagier salonowy, z rewolucji rosyjskiej, rzecz dzieje się w Moskwie, Londynie i w Paryżu.

W matni szpiega

w roli głównej uroczą gwiazdą amerykańskich ekranów
Norma Talmadge

Główne sceny: 1) Baron Streier: Radca tajnej ochrony carskiej. 2) Naczelnik tajnej ochrony **Gołczakow** wydał rozkaz aresztowania rewolucjonistów. 3) Ucieczka Tatjany z więzienia. 4) Wyjazd Tatjany do Ameryki. 5) Katastrofa okrętu. 6) Uratowanie Tatjany. 7) Ucieczka przed łapą siepaczy carskich. 8) Odpowiedź Tatjany—następujące słowa: wolność, równość, sprawiedliwość, miłość. 9) Pędzeni knutem kozaków carskich. 10) Będę ci towarzyszyć w szczęściu i smutku nie opuszczę cię w godzinę śmierci.

Początek o 5-ej, w niedzielę i święta o 5-ej. Passe Partout bezwzględnie nie ważne prócz urzędowych. Uwaga! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 1.60. 826-1



Bracia L. A. Rappeport
Piotrkowska 15
Tel. 18-93.

DO DNIA 6-go LUTEGO
WYPRZEDAŻ INWENTARZOWA
Ceny niższe do
50%

Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch. Tel. 13-85.

Wobec niezwykłego sukcesu artystycznego jaki osiągnął na swoim koncercie fenomenalny skrzypek
VASA

Prihoda

udało się dyrekcji zaprosić tego genialnego artystę jeszcze na jeden koncert, który odbędzie się w sali Filharmonji we wtorek, dnia 3 lutego, o godz. 8.30 wieczorem. Program zupełnie nowy. Bilety od 2 zł. do 10 zł. już nabywać można w kasie Filharmonji. 827-1

OGŁOSZENIE.

Wydział Powiatowy Sejmiku pow Łaskiego podaje do publicznej wiadomości, że w dn. 19 lutego 1925 r. o g. 11-ej przed południem w biurze Wydziału Powiatowego odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji samochodu (6-cio osobowego) w stanie zdolnym do użytku. Licytacja rozpocznie się od sumy 2000 zł. w zwyż. Przystępujący do licytacji winien wpłacić do Powiatowej Kasy Komunalnej w Łasku 10 proc. sumy szacunkowej jako wadium. Samochód można obejrzeć codz. w garażu Sejmiku. Łask, dnia 27 stycznia 1925 r. Przewodniczący Wydziału Starosta (—) **Ślupczyński**.

Pokój umeblowany

z oświetleniem elektrycznym przy przystanku tramwajowym jest zaraz do oddania. Zgłoszenia pod „Śródmieście“ do Adm. „Głosu“ 00-1

Dr. Bolesław Kon
Choroby uszu, nosa gardła i chirurg. 4-7. Piotrkowska 113.

Towarz. Miłośników Muzyki

Traugutta nr. 1 (gmach Grand-Hotelu).

W piątek, dnia 30 stycznia o godzinie 8.30 wieczorem

ODCZYT o

Twórczości Chopina

wygości **Dr. Melanja Grafczyńska** (z Krakowa)

Odczyt będzie ilustrowany muzyką w wykonaniu prelegentki. Szczegóły w programach.

Bilety w cenie 5 zł. dla członków T.wa 2 zł. dla młodzieży 1 zł. 791-1

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek № 44.

Od 26 stycznia do 1 lutego 1925 roku.

Pierwszy raz w Łodzi

Dla dorosłych:

DANTE ALIGHIERI

Wielki człowiek w życiu swej epoki. Wizje dziejowe w 10-ciu aktach. Wytwórni „Sindicato Films Storice“ we Florencji.

— Dla dzieci i młodzieży —

NA DNI MORZA

Opowieść marynarska w 6-ciu akt.

Nad program: **Z Tonkinu do Lao-Kay**, zdjęcia z natury w kolorach.

Wyuczę sumiennie

MODNIARSTWA

w przeciągu krótkiego czasu. Ceny nader przystępne. Zawadzka Nr. 40. Reichert. 826-3

Poszukuje się wspólnika

do interesu, z konossją. Dowiedzieć się: Piotrkowska 182. Rajchman, między 3-5. 822-1

Dr. E. Ekkert

Choroby skórne weneryczne i dróg moczowych.

Kilińskiego 143 trzeci dom od Głównej.

Przyjmuje od 12-5 i od 7-9 wiecz. Panie od 5-4. 201-10

Dr. med.

Niewiażski

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 4-ej do 8-ej popoł. Sienkiewicza 34.

Dr. med.

A. MAZUR

Choroby uszu, nosa i gardła, wady głosu i wymowy (łaskanie etc.)

Narutowicza № 44 (Dzielnia) Tel. 22 44

Przyjmuje od 4-6. 248-4

KLINIKA

Tel. 13-57.

10 OGRODOWA 10

Tel. 13-57.

Pokoźniczo-Ginekologiczna.

Chirurgiczna.

Dr. med. Szariota Eigerowa
Dr. Reitler-Kurjańska
Dr. med. Juliusz Baum

Dr. med. Michał Kantor
(Godziny przyjęć od 1-2-ej).

AMBULATORJUM

Dr. Reitler-Kurjańska — choroby kobiece 11 — 12
Dr. med. Szariota Eigerowa : : : 1 — 2
Dr. med. Juliusz Baum : : : 5 — 6

Informacje od 5-ej do 7-ej.

282-5

Dr. ROZNER

lekarz kąpielowy w Piszczanach

udziela od 28 stycznia do 1 lutego bezpłatnych informacji w sprawach kąpielowych w Piszczanach dla chorych na reumatyzm, ischias, neuralgię, artretyzm i choroby kobiece. Grand-Hotel № 147 od 3 do 5 pp. 800-2

Ogłoszenia drobne

Po 10 groszy za wyraz.

Dla poszukujących pracy 5 groszy za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr

Nauka i wychow.

piegła stenografistka ka udziela lekcji stenografji. Warunki przystępne. Główna 24, m. 11. 784-4 n

Udziałem lekcji muzyki na fortepianie Przyjmuje zamówienia na wieczorki od dwustu do większego zespołu Główna 9, m. 11. 804-4 n

Kupno i sprzedaż

po sprzedania: sympalnia, szafa, bieliźniarka, tremokrzesia, 1 óżka z materacami. Główna 9, m. 11. 7-5-k

hurtowa sprzedaż maszyn do szycia. Ceny fabryczne. Perla i Pomorski. Piotrkowska № 89, w podwórzu. 82-25-k

Najlepsze maszyny do szycia sprzedaje na raty Rosen Piotrkowska 88.

Interesy handlowe

piwiarnia do sprzedania Oferty do „Głosu“ sub „Piwiarnia“ 19-5-h

Dom drewniany z ogrodem wraz z ogrodem owocowym do sprzedania. Ruda Pabjanicka, ulica Średnia 12, przy letniskach 15-5-h

Magazyn porcelany z dokumentami razem z książeczką wojskową na imię Boleśta wa Świecimskiego. 810-5-z

Lokale, mieszkania

Wawaler — banko wiec poszukuje pokoju umeblowanego lub bez. Łaskawe zgł. do „Głosu“ pod „Espod“. 821-1-m

poszukuję o pokój z kuchnią, wszelkimi wygodami. Chętniej dzielnica: Aleje Kościuski Oferty do „Głosu“ pod „E. J.“

2 pokoje z meblami i łóżkami, 1-sze piętro, poszukuje się. Dobrze zapląc. Of do „Głosu P.“ sub „Natychniaści“. 829-1-m

3 pokoje wszelkie wygodnie od gospodarza do wynajęcia. Zgłoszenia w „Ogniwie“ Sienkiewicza 67. 828-1-m

Doniesienia rozm.

Obiady wydaje prywatnie po 50 gr Kilińskiego № 108 przy sklepie z Nawrot. 819-2-d

czymś roboty w sweatry wełniane jedwabne przyjmuję obstalunki z własnej i powierzonych wełny. Ceny przystępne. Kilińskiego 110 m. 2 751-2-6

Zagubione dokum.

Zagubiono dowód osobisty wydany w Łodzi na imię Chaji Ruchli Sauergerówny. 20 5 z

Dr. med.

M. Skłodowska-Felauer

Choroby kobiece i akuszeria. Od 5-6.

Zamenhofa № 1 (róg Piotrk. 127) 178-10

Do sprzedania

motor naftowy

3 P. S. ul Gdańska № 118, od 9-15. 18-5

Dr. med.

Marceli Dobrzyński

Warszawa, Królewska 8 I piętro. 4-65. Choroby weneryczne, skóry i włosów. Przejm. od 2-2 15-3 pp Panie od 5-6 pp. 04